

**Masz moc!**

Przekaż 1% podatku  
Podaruj dzieciom **lepszego życia**

KRS 0000148747 | [www.przyszloscdladzieci.org](http://www.przyszloscdladzieci.org)



51200TBS-H-K

PONIEDZIAŁEK  
10.05.2020

# DZIENNIK ELBLĄSKI

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 35076 \\ NAKŁAD 4 277 NR 100 (2020)  
Fot. Paulina Zdanowicz, "Moją Babcia"



**Beata i Andrzej Góralewscy wzięli ślub w maseczkach**

## Na pewno cała rodzina zapamięta nasz ślub

**WYBORY PREZYDENTA  
JAK CZESKI FILM** 2



**DZIŚ ZOSTANĄ OTWARTE  
GALERIE HANDLOWE** 3



**MIEJSKIE PRZEDSZKOLA  
JESZCZE ZAMKNIĘTE** 5



**PO NARKOTYKACH  
ZA KIEROWNICĄ** 8



**PREZES NAWACKI  
PRZED RZECZNIKIEM** 9



**TRENING TO JEST  
STYL ŻYCIA** 16



19



DZIŚ ZOSTANĄ OTWARTE KORTY TENISOWE, BOISKA SZKOLNE, „ORLIKI”, STADIONY SPORTOWE, TORY GOKARTOWE, STADNINY KONI, TORY WROTKARSKIE, POLA GOLFOWE.

# WYBORY JAK CZESKI FILM

**POLITYKA**\\ Do wyborów zostało już tylko sześć dni, a my wciąż nie wiemy, jak będziemy wybierać prezydenta RP. Co więcej, choć formalnie wybory mają się odbyć 10 maja, to wcale nie ma pewności, że tak się stanie. Padają już inne daty.

Jeszcze nigdy w naszej historii po 1989 roku nie było tylu niewiadomych w związku z wyborami głowy państwa. Pandemia przewróciła też kalendarz wyborczy i teraz nie wiadomo, kiedy i w jakiej formie odbędą się wybory. Formalnie wybory powinny się odbyć 10 maja w lokalach wyborczych.

Jednak zagrożenie koronawirusem jest zbyt wielkie, żeby po pierwsze dopuścić do takiego głosowania, a po drugie jest to już niemożliwe, bo nie było chętnych do pracy w komisjach wyborczych, zresztą po raz pierwszy od trzech dekad. Stąd pomysł wyborów prezydenta RP w tym roku w drodze korespondencyjnej.

6 kwietnia Sejm uchwalił ustawę, zgodnie z którą wybory prezydenckie w 2020 roku mają zostać przeprowadzone wyłącznie w drodze głosowania korespondencyjnego. Ustawą zajmuje się obecnie Senat i — jak powiedział marszałek Senatu Tomasz Grodzki — Izba wykorzysta całe 30 dni, które ma na rozpatrzenie ustawy i odesłanie jej z powrotem do Sejmu.

Po poprawkach senackich ustawa trafi 5 maja z powrotem do Sejmu. Jednak może już być za mało czasu, żeby zdążyć przeprowadzić wybory

jeszcze 10 maja, bo przecież trzeba też wydać odpowiednie rozporządzenia do niej.

Co do samych wyborów korespondencyjnych, to jest więcej niejasności niż pewności. Wiemy, że za organizację wyborów ma odpowiadać Ministerstwo Aktywów Państwowych, które ustali wzór karty wyborczej i zleci ich druk (do tej pory robiła to PKW, ale art. 100 tzw. tarczy antykrzysowej mówi, że w czasie epidemii przy przeprowadzaniu wyborów powszechnych na prezydenta zawieszają się Kodeks wyborczy - red). Prawdopodobnie karty wydrukują Polska Wytwórnica Papierów Wartościowych, ale musi być podstawa, żeby ktoś zlecił ich druk, inaczej jest to nielegalne. A jak do tej pory ustawy nie ma. Karty do głosowania listonosze mają dostarczyć wyborcom do skrzynek pocztowych. I tak na dobrą sprawę już to powinni zrobić, bo w ustawie mówi się, że powinny być dostarczone w terminie przypadającym od 7 dni do dnia przypadającego przed dniem głosowania.

KARTY PO WYPEŁNIENIU  
TRZEBA BĘDZIE WRZUCIĆ  
W DNIU WYBORÓW  
DO WYZNACZONYCH

## O MOŻLIWE WYBORCZE SCENARIUSZE ZAPYTAŁIŚMY POSŁÓW:



Fot. archiwum GO

**JANUSZ CICHON, POSEŁ PO** — Z mojego punktu widzenia to, co się nam szykuje, to nie są wybory. To jakaś farsa. Na wybory musimy spokojnie poczekać. Nie mam pojęcia, kiedy się one odbędą. Mam wrażenie, że pewnie nie wcześniej, jak ustąpi pandemia. Dopiero wtedy będziemy w stanie przeprowadzić je w cywilizowanych warunkach. Póki co nie da się tego zrobić. Nie przesądzałbym też, w jakiej formie się odbędą, czy tradycyjnej czy korespondencyjnej. To musi być skonsultowane, uzgodnione. Choć, moim zdaniem, lepszym rozwiązaniem byłoby docelowo wybory w formule elektronicznej, ale tego się nie da zrobić szybko. Jednak chodzi o to, żeby wszyscy wyborcy mogli w tych wyborach uczestniczyć, żeby były powszechne.



**JERZY MAŁECKI, POSEŁ PIS** — Złożyliśmy dwie propozycje. Pierwsza, naszym zdaniem, najbardziej optymalna i najbardziej bezpieczna to wybory korespondencyjne w maju. Osobną kwestią jest już, czy to będzie 10 maja, czy też 17 lub 23 maja, bo oba te terminy są terminami konstytucyjnymi i jak najbardziej realne. Wszystko będzie zależało od tego jak szybko przepracujemy te poprawki do ustawy, która w tej chwili jest w Senacie. Druga propozycja to ta, pod którą podpisani są głównie postacie Porozumienia, ale też PiS, w tym Jarosław Kaczyński, Mateusz Morawiecki i chociażby ja. Ta propozycja wymaga zmiany konstytucji, tak żeby wybory odbyły się za dwa lata. Niestety, opozycja torpeduje wszystkie nasze propozycje.

NADAWCZYCH SKRZYNEK  
POCZTOWYCH NA TERENIE  
GMINY, GDZIE GŁOSUJEMY.

Głosy w gminach będą liczyć gminna komisja wyborcza, która będzie jedna na całą gminę.

Zadań jest dużo, a, jak widać, czasu mało. Dlatego w ustawie o głosowaniu korespondencyjnym jest też zapis, który mówi, że w stanie epidemii marszałek Sejmu może zarządzić zmianę terminu wyborów określonego wcześniej. To pozwoliłoby na przeprowadzenie wyborów 17 maja, a najpóźniej 23 maja. To jednak jest sobota, ale Sejm zmienił już przepisy i premier zyskał prawo do ogłoszenia dodatkowego dnia wolnego od pracy, co teoretycznie daje możliwość na przeprowadzenie wyborów najpóźniej w sobotę 23 maja.

A że 10 maja nie jest już datą, której politycy PiS sztywno się trzymają, świadczą słowa premiera Mateusza Morawieckiego w trakcie konferencji prasowej, na której mówił o drugim etapie odmarzania gospodarki.

— Zdaniem konstytucjonalistów możliwe są wybory w kolejnych terminach: 17 maja lub 23 maja — powiedział Mateusz Morawiecki.

Jest jeszcze inny wariant, który może się zdarzyć, gdy PiS-owi nie uda się jednak przyjąć ustawy, bo część posłów Porozumienia może głosować jak opozycja. Tym bardziej że Porozumienie ma swój pomysł na wybory (projekt ustawy jest już w komisji), a więc zmiana Konstytucji i wydłużenie kadencji prezydenta do 7 lat — jak zaproponował Jarosław Gowin, lider Porozumienia. Projekt trafił do Sejmu 6 kwietnia i został już skierowany do czytania. Na stole leży też rozwiązanie, do którego prze część opozycji, mówią o nim również konstytucjonaliści, czyli przełożenie wyborów poprzez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej. To oznacza, że wybory prezydenckie w takiej sytuacji odbyłyby się, zgodnie z konstytucją, 90 dni po zakończeniu stanu klęski żywiołowej. Natomiast lider PO Borys Budka zaproponował, żeby wybory odbyły się 16 maja 2021 roku.

Jest jeszcze jeden scenariusz. Dziś równie prawdopodobny jak inne. To wyborczy pat, bo nie będzie ustawy o głosowaniu korespondencyjnym, a nie da się już przeprowadzić wyborów w oparciu o stare zasady.

Andrzej Mielnicki  
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

## PORADNIK WYBORCY: JAK GŁOSOWAĆ

Czy to prawda, że koperta z kartą do głosowania koniecznie musi być zaklejona, bo inaczej głos nie będzie ważny — pyta olsztynianka, dodając: przecież ktoś celowo może ją otworzyć. Jeśli wybory się odbędą, to

będziemy wybierać prezydenta RP w drodze korespondencyjnej. I tak naprawdę to będzie test dla nas wszystkich: wyborców i komisji. Dziś trudno powiedzieć, jak wypadnie ten eksperyment. Niemniej w procedowanej obecnie przez parlament ustawie

o wyborach korespondencyjnych głowy państwa w tym roku, rzeczywiście mówi się, że koperta z kartą do głosowania musi być zaklejona. Jak to będzie wyglądać? Otóż po zagłosowaniu, postawieniu znaku X przy nazwisku wybranego

przez nas kandydata, kartę należy włożyć do koperty na kartę do głosowania i ją zakleić. Potem tę kopertę wraz z wypełnionym oświadczeniem osobistym i tajnym głosowaniu włożyć do koperty zwrotnej i wrzucić w dniu wyborów do nadawczej

skrzynki pocztowej na terenie gminy, gdzie głosujemy. Gdzie będą te skrzynki, tego jeszcze nie wiemy. Następnie gmina komisja wyborcza wyjmie z koperty kopertę z kartą do głosowania i wrzuci ją do urny wyborczej. Do urny

nie trafi koperta z kartą, która nie jest zaklejona. Zatem nasz głos będzie nieważny, tak jak w przypadku, gdy oświadczenie nie będzie podpisane, czy też nie będzie tam imienia, nazwiska i PESEL lub gdy dane te będą nieczytelne.

am

**REDAKTORZY WYDANIA**  
Beata Brokowska 89 539 75 90  
Monika Nowakowska 89 539 76 40  
Artur Dryhincz sport@gazetaolsztynska.pl  
**WYDANIE ONLINE**  
89 539 74 83  
internet@gazetaolsztynska.pl

**REDAKTOR NACZELNY**  
Igor Hrywna  
**ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO**  
Monika Nowakowska  
Bartosz Orliński

**GAZETA OLSZTYŃSKA.PL**  
redakcja@gazetaolsztynska.pl  
tel. 89 539 74 83

**PRENUMERATA E-WYDAŃ**  
prenumerata@gazetaolsztynska.pl  
89 539 76 63

**REKLAMA W OLSZTYNIE**  
ul. Tracka 5  
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77  
reklama@gazetaolsztynska.pl

**CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ**  
ul. Partyzantów 28,  
tel. 89 539 74 80, 81, 82

**REDAKCJA W ELBLĄGU**  
ul. Rybacka 35  
82-300 Elbląg  
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01  
gazeta@dziennikelblaski.pl

**REKLAMA W ELBLĄGU**  
ul. Rybacka 35  
82-300 Elbląg  
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01  
reklamy@dziennikelblaski.pl

**WYDAWCA**  
GRUPA WM Sp. z o.o.  
ul. Tracka 5  
Olsztyn, ul. Tracka 7  
10-364 Olsztyn

**PREZES**  
Jarosław Tokarczyk

**DRUK**  
Drukarnia Prasowa  
GRUPY WM Sp. z o.o.  
Olsztyn, ul. Tracka 7  
tel. 89 539 74 21



# WRESZCIE LUDZIE WRÓCĄ DO PRACY

**HANDEL** \\ Dziś w całej Polsce otwarto galerie handlowe. Powolne odmrażanie gospodarki kieruje nas w stronę normalności. Zmiany będą wprowadzane małymi krokami. Wiele osób cieszy się z powrotu do pracy, wiele podkreśla, jak ważne są środki bezpieczeństwa.

Cieszę się, bo otwarcie galerii handlowych oznacza, że wiele osób wróci do pracy. To również krok do normalności. Poczujemy się chociaż trochę lepiej psychicznie. Zachowajmy środki bezpieczeństwa — mówi Joanna Nawotka, mieszkanka Olsztyna.

Podobnego zdania jest klientka, która ma obawy, czy sytuacja jest w pełni opładowana.

— Faktem jest, że wirus już z nami zostanie tak jak między innymi grypa, więc trzeba będzie nauczyć się z nim żyć. Mam tylko nadzieję, że w związku z otwarciem galerii zachowamy zdrowy rozsądek, szanując siebie nawzajem, szanując zdrowie nasze i innych ludzi — Marta Wiśniewska z Olsztyna

— W sumie jest mi to obojętne. Ubrania kupuję przez internet, a chemia jest dostępna w podstawowych marketach. Nie jestem typem dziewczyny, która lubi lazić po sklepach i oglądać ciuchy. Nie odczuwałam dyskomfortu, jak je zamknęli — mówi Marta Tarasiewicz, fotografka z Olsztyna.

Kierownictwo obu olsztyńskiej galerii zapewniło nas, że wprowadzone zasady bezpieczeństwa są na najwyższym poziomie.

— Zarówno w Galerii Warmińskiej jak i w Aurze będą obowiązywały zasady wprowadzone przez prezesa Rady Ministrów zgodnie z rozporządzeniem — zapewnia Natalia Tur, regional marketing



Joanna Nawotka z Olsztyna: Wiele osób wróci do pracy

manager Galerii Warmińskiej i Aura Centrum Olsztyna. — Oprócz tego wprowadzamy bezpieczne rozwiązania. Zwiększamy ilość środków dezynfekujących dostępnych na miejscu. Ochrona, która będzie stała przy wejściach, będzie mierzyła temperaturę. Na razie tylko w Galerii Warmińskiej z tego powodu, że termometry to ostatnio bardzo chodliwy towar na rynku i musimy czekać na dostawę. Przygotowaliśmy komunikaty dla klientów,



Gabriela Bury, pracownica galerii handlowej: Będziemy się uczyli nowej normalności

które będą emitowane przez system nagłaśniający. Stosujemy ozonowanie toalet. Częściej dezynfekowane są poręcze, balustrady i schody.

— Dodatkowo parking dla klientów będzie bezpłatny do odwołania. Należy pamiętać jednak, że parkujemy na co 2 miejscu. Lokale gastronomiczne będą mogły sprzedawać żywność na wynos, nie będzie można jeść na miejscu. Będzie można również zakupić maseczki w specjalnym automacie — dodaje Natalia Tur.



Marta Wiśniewska z Olsztyna: Zachowajmy zdrowy rozsądek

— Z jednej strony cieszę się, że już wracam do pracy, a z drugiej mam obawy, czy ta sytuacja nie zachęci ludzi do bezsensownego chodzenia po sklepach. To może spowodować wzrost zachorowań. Znamy oczywiście ogólne zasady, których należy przestrzegać: 1 osoba na 15 m kwadratowych, maseczki oraz rękawiczki. Będziemy się uczyli tej nowej normalności — mówi Gabriela Bury, sprzedawca w jednej z olsztyńskiej galerii.

Największą galerią handlową w Elku jest Brama Mazur, działa także Park Handlowy Tu i Teraz. Obecnie administratorzy obu obiektów i nauczyciele uruchomili handel z zachowaniem zasad bezpieczeństwa związanych z koronawirusem.

— Cieszymy się na to, że galeria będzie działać w pełnym zakresie, bo to przełoży się na sprzedaż, także i u nas. Ciekawe jednak, czy nie będzie tak, że rząd po jakimś czasie ponownie wróci do ograniczeń — mówi pracownica kiosku InMedio.

W wielu sklepach trwale przygotowanie do otwarcia po majowym weekendzie: pracownicy układali towar, montowali szyby plexi.

— To bardzo dobra decyzja, przecież ci ludzie, którzy tam pracują mają rodziny, dzieci na utrzymaniu. Muszą mieć na chleb i rząd chyba to w końcu zrozumiał — twierdzi pan Atanazy, który odwiedza Elk regularnie co miesiąc, a mieszka pod Elkiem.

Podobnego zdania jest pani Leokadia, która sama, zanim przeszła na emeryturę, przed długi czas była kierownikiem sklepu z odzieżą sportową.

— Miasto niedawno otworzyło elckie targowisko, dlatego z zadowoleniem przyjął wiadomość o otwarciu galerii. Ludzie muszą zarabiać, nie można pozwolić na to, aby tracili pracę — podkreśla kobieta.

Są jednak także osoby, które luzowanie obostrzeń nazywają bezmyślnością.

— Panie, przecież te ludzie się pozarządzają, a potem będzie dopiero tragedia. Rząd robi za mało testów, pewnie już pół kraju chodzi zarażone i nawet tego nie wie. Galeria powinna być zamknięta, dla dobra wszystkich — przedstawia swój punkt widzenia pan Zbigniew, który przyjechał do sklepu meblowego i... był zdziwiony, że jest zamknięty.

W Elblągu zdania również są podzielone.

— Nie uważam, by otwarcie sklepów w centrach handlowych było dobrym pomysłem — mówi mieszkaniec Elbląga. — Nie wiem, czy nie przybędzie zarażonych. Zakupy w dużych marketach robię w ostateczności — zaznacza mężczyzna.

Innego zdania jest nasza kolejna rozmówczyni. — Jestem za, myślę, że ludzie podejść odpowiedzialnie do zakupów, a dzięki temu osoby pracujące w sklepach wrócą do pracy. W sumie i tak preferuję zakupy przez internet — przyznaje kobieta. — Teraz wydaje mi się, że te zakupy, które robiłam kiedyś w centrum handlowym, były robione trochę na siłę lub z nudów. Teraz zrezygnowałam z większości i okazuje się, że były to rzeczy zbędne — uważa mieszkanka Elbląga.

Karolina Rogóż-Namiołko, mch, kk

• Dziś zostały otwarte także hotele i pensjonaty, rusza rehabilitacja lecznicza, biblioteki, muzea (tu decydują organy zarządzające).

## GO TO RZETELNA STRONA REGIONU



TWORZYMYSIA DLA CIEBIE

# GRUNWALD NIE DAJE SIĘ WIRUSOWI

**REGION** \\ Czy w tym roku na Polach Grunwaldzkich zwycięży koronawirus? Na razie przygotowania do 22. już inscenizacji bitwy idą pełną parą, a organizatorzy nawet wzbogacają scenariusz. Mimo pandemii rosną też mury nowego muzeum w Grunwaldzie.

**W** związku z pandemią pod znakiem zapytania stoi coroczna inscenizacja bitwy pod Grunwaldem, która przyciągała do naszego regionu około stu tysięcy gości. Dziś to jedna z największych atrakcji turystycznych Warmii i Mazur. Czy w tym roku na Polach Grunwaldzkich wygra koronawirus?

— Pod Grunwaldem zawsze zwycięża korona i zawsze jest to korona Królestwa Polskiego — żartuje Szymon Drej, dyrektor Muzeum Bitwy pod Grunwaldem w Stębarku, dodając: — Jak co roku przygotowujemy się do inscenizacji, a przygotowania idą pełną parą, rycerze gotują się do walki. Oczywiście wszystko zależy od rozwoju sytuacji epidemiologicznej, od decyzji rządu. Jeśli decyzja o zakazie zgromadzeń zostanie uchylona, to inscenizacja się odbędzie. To będzie już 22 spotkanie.

Jak dodał dyrektor Drej, w tym roku organizatorzy planują wzbogacić scenariusz bitwy, tak by go uatrakcyjnić pod względem edukacyjnym.

Szczegółów nie chciał zdradzić, bo to ma być niespodzianka. Taką bez wątpienia będzie za pewien czas nowe



Trwa budowa nowego muzeum, które wyrasta obok obecnego pawilonu na Polach Grunwaldzkich

muzeum, które wyrasta obok obecnego pawilonu na Polach Grunwaldzkich.

Budynek rośnie jak na drożdżach, choć koronawirus spowolnił prace.

— W marcu przerób był 35 proc. mniejszy w stosunku do zaplanowanego — mówi dyrektor muzeum.

To będzie nowy, całoroczny gmach, w którym znajdą się pomieszczenia biurowe, pracownice muzealne, sala konferencyjna, biblioteka. Aprzed wszystkim duża, nowoczesna sala ekspozycyjna o powierzchni 1750 m kw., co

przy 44 mkw. obecnego muzeum, obrazuje skalę zmian, jakie zajdą na Polach Grunwaldzkich. Od strony Wzgórz Pomnikowego budynek będzie niewidoczny, ukryty pod ziemią. Oprócz sal wystawowych, znajdzie się tam również sala rycerska do rozgrywek turniejowych i walk.

Koszt inwestycji to prawie 30 mln zł, z czego niemal połowie to środki z budżetu województwa i unijne dofinansowanie z programu Infrastruktura i Środowisko.

Zgodnie z planami muzeum ma być otwarte w listopadzie

tego roku i na razie ten termin się nie zmienił, choć to niewykluczone w związku z obecną sytuacją, także gospodarczą. Za miesiąc, dwa będzie wiadomo, czy ten termin się zmieni.

Dyrektor Drej zdradził nam, że na otwarcie marzy mu się powrót do Grunwaldu dwóch mieczy, które Krzyżacy podarowali królowi Jagielle, żeby sprowokować go do bitwy.

— Są gdzieś w Rosji, po powstaniu styczniowym Rosjanie skonfiskowali miecze i wywieźli je. Od tej pory słuch po nich zaginął — mówi dyrektor



Rekonstrukcja bitwy pod Grunwaldem przyciąga zwykle około stu tysięcy gości. Czy odbędzie się w tym roku?

Drej. — Byłoby wielką sprawą ich odzyskanie. Ich miejsce powinno być w Grunwaldzie.

Pod koniec maja na Polach Grunwaldzkich stanie nowy pomnik. Dwumetrowy głaz będzie przypominał o wkładzie litewskiego oręza w grunwaldzką wiktoryę. Z inicjatywą tego pomnika wyszli Litwini, a samorząd województwa się zgodził.

Litwini zorganizowali u siebie publiczną zbiórkę na ten pomnik. Obelisk jest już gotowy. I wkrótce zostanie przewieziony do Grunwaldu. Będzie stał niedaleko Wzgó-

rza Pomnikowego, w pobliżu krakowskiego pomnika. To z kolei monument, który powstał z głazów zniszczonego przez hitlerowców w 1939 roku pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, który został postawiony w 1910 r. dla upamiętnienia pięćsetnej rocznicy bitwy z zakonem krzyżackim.

Co roku Pola Grunwaldzkie odwiedza ok. 300 tys. gości, w tym spora rzesza to goście z Europy. Nie ma innej większej atrakcji turystycznej w regionie niż Grunwald.

Andrzej Mielnicki

a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

## UCZNIOWIE ZAŚPIEWALI W ŚWIĘTO KONSTYTUCJI

**C**hór ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Iławie zaśpiewał z podziałem na głosy „Hymn Konstytucji 3 maja”. Film zmontowała Magdalena Kawala, opiekunka szkolnego chóru, skrzypaczka, nauczycielka muzyki.

Nauczycielka poza lekcjami prowadzi 25-osobowy szkolny chór. Młodzi wokaliści dawno się nie widzieli, tęsknią za sobą i za śpiewaniem. Jak tylko zaczęła się edukacja zdalna, pani Magdzie ten pomysł „chodź po głowie”. — Mój chór został sam. A internet to jest świetne miejsce, by tego typu rzeczy pokazywać — mówi pani Magda.

Prace trwały tydzień. Filmy z nagraniami uczniowie wysy-



łali do pani Magdy. — Byłam tak bardzo podekscytowana, że nie mogłam spać — śmieje się nauczycielka. Udało się, nagranie trafiło do internetu.

Autorem muzyki jest Marian Waśkiewicz, wrocławski dyrygent. Słowa napisała Zofia Pietrzyk.

ekp

## MSZA W ROCZNICĘ KONSTYTUCJI 3 MAJA

**W**czoraj w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie odbyła się msza z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Msza, w której mogła wziąć udział ograniczona liczba wiernych, była transmitowana na stronie gazetaolsztynska.pl.

Mszę koncelebrował ikazanie wygłosił ks. arcybiskup metropolita warmiński Józef Górczyński, który powiedział m.in.: „IV Niedziela Wielkanocna, z racji na odczytaną przed chwilą Ewangelię, nazywana jest Niedziela Dobrego Pasterza. W tym roku zbiega się ona z naszym narodowym świętem, ustanowionym dla uczczenia wielkiego dzieła-wydarzenia w historii



naszej Ojczyzny, Konstytucji 3 maja. Oba te zbiegające się dzisiaj tematy nakazują nam spojrzeć na związek naszych narodowych dziejów z obecnością w nich Dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela.

Dzisiejsza niedziela to doskonała okazja, aby podzię-

kować Chrystusowi Panu za to, że zechciał nas przyjąć do swojej owczarni i przez pokolenia był i jest naszym Dobrym Pasterzem. Jest też okazją do refleksji nad nami, nad tym, jak słuchamy naszego Pasterza.”

Wierni modlili się podczas mszy w intencji ojczyzny. red.

# OLSZTYN NIE OTWORZY PRZEDSZKOLI

**EDUKACJA** Premier zapowiedział, że 6 maja żłobki i przedszkola będą mogły zostać otwarte. Decyzja należy jednak do samorządów i właścicieli. Olsztyn placówek nie otworzy. Dlaczego? Co dalej z zasiłkiem opiekuńczym? Wyjaśniamy.

**C**o prawda formalnie decyzja należy do samorządów, ale premier wyraźnie zachęcił do otwierania żłobków i przedszkoli.

— Zachęcamy do tego, żeby w odpowiednich warunkach jednostki samorządowe otwierały żłobki i przedszkola. My dodatkowo zapewnimy jeszcze środki dezynfekcyjne w dodatkowych ilościach po to, żeby zapewnić bezpieczeństwo sanitarne — mówił Mateusz Morawiecki.

Są też odpowiednie zalecenia dla żłobków. Wydało je Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Mowa w nich m.in. o potrzebie ograniczenia liczby dzieci w placówkach, zapewnienia miejsca do izolacji i środków ochrony. Nie brakuje też zapisów o konieczności dezynfekcji powierzchni i przedmiotów, kontroli higieny rąk, czy przeorganizowaniu zabaw oraz spożywania posiłków. Dodatkowo stan zdrowia podopiecznych i pracowników ma być monitorowany.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przedstawiło podobne wytyczne dla przedszkoli. Można zmniejszać grupy i przyjmować w pierwszej kolejności te dzieci, których rodzice nie mogą łączyć pracy z opieką lub walczyć z COVID-19. Logika podpowiada, że realizacja tych wytycznych jest kompletnie niemożliwa. Co więcej — otwarte mogą być tylko instytucje, w których zapewniono realizację wytycznych zamieszczonych na stronie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki

Społecznej. Wsparciem w zakresie ustalania zasad i zakresu wznawiania działalności mają być lokalne stacje sanitarno-epidemiologiczne. Ale jakim? Tego nie określono.

Już wcześniej (przed ogłoszeniem decyzji rządu) nauczyciele i rodzice podnosili problem — przedszkola i żłobki mogą się stać ogniskiem zarażeń (jak DPS-y). Pojawił się więc pogląd, że placówki edukacyjne musiałyby działać w reżimie szpitalnym, a to oznaczałoby masowe testy dzieci i wychowawców. Na to nie ma jednak co liczyć.

I choć oddanie dziecka do żłobka, a zwłaszcza przedszkola, jest opcją najwygodniejszą, to rodzice poważnie zastanawiają się, czy w ogóle to zrobić. Jeśli zaś tego nie zrobią — to do 24 maja mogą pobierać zasiłek opiekuńczy... Prawdopodobnie.

— Nie mamy przepisów w tej sprawie. Oficjalnie zasiłek przysługuje do 3 maja — tłumaczy Anna Ilukiewicz, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie warmińsko-mazurskim. — W poniedziałek spodziewamy się konferencji w tej sprawie i wydania odpowiednich przepisów.

Mimo wszystko Marlena Małag, minister rodziny, pracy i polityki społecznej, stwierdziła, że środki na zasiłki będą zabezpieczone do 24 maja.

O to, czy miejskie przedszkola i żłobki w Olsztynie zostaną otwarte 6 maja, zapytaliśmy w czwartek Ewę Kaliszuk, wiceprezydent Olsztyna odpowiedzialną za edukację. Było to jeszcze przed podję-



## ZAPYTAŁIŚMY NASZYCH CZYTELNIKÓW, CZY WYŚLĄ SWOJE DZIECI DO PRZEDSZKOLI, JEŚLI ZOSTANĄ OTWARTE?

- Nie wyślę dziecka do przedszkola. Nie chcę ryzykować zakażenia. Minister mówił, że dzieci będą bez maseczki, w jednej grupie. To bez sensu, że musi mieć maseczkę, gdy wyjdzie na dwór, nawet gdy nie ma z nikim kontaktu, a tutaj nie musi jej nosić — mimo kontaktu z przedszkolanką i innymi dziećmi. — pani Karolina.
- Dzieci powinny zostać do końca roku w domach — pani Aneta.
- Uważam, że to jeszcze za szybko. Ciężko oczekiwać od dzieci ostrożności w szkołach i przedszkolach — pani Ewelina.
- Z kolei pani Alicja pisze: — Jestem zdecydowana za, ludzie zacznijcie myśleć samodzielnie. Wirusy były są i będą, tu rola edukacji a nie straszenie.

ciem decyzji przez prezydenta Piotra Grzymowicza.

— Trudno jest w kilka dni, bo przecież czeka nas weekend majowy, przygotować wszystkie placówki do tego, żeby nagle 6 maja przyjęły wszystkie dzieci. Dla osób myślących zdroworozsądkowo, przy wytycznych, które się pojawiły, jest to niewykonalne. Co więcej, te wytyczne są czasami niewykonalne z tego powodu, że mamy do czynienia z małymi dziećmi. Poza tym spójrzmy na pracowników. Nie można siedzieć w rękawiczkach

przez cały dzień — podkreślała wiceprezydent Ewa Kaliszuk. — Poza tym dostałam informację z Wydziału Zdrowia i z Regionalnego Centrum Bezpieczeństwa, że mamy problem z zakupem na rynku rękawic. O ile są maseczki, to teraz brakuje rękawic.

Niektóre wątpliwości chciał wyjaśnić Łukasz Szumowski, minister zdrowia: — Jeżeli nie musicie posyłać dzieci do przedszkoli i żłobków, to rekomenduję, by zostać w domu — powiedział. — Uruchomienie żłobków i przedszkoli to

wymóg chwili i że niektórzy rodzice muszą pracować. Zapewnienie opieki dla ich dzieci jest niezbędne.

Szumowski wyjaśnił też, że dzieci i ich opiekunowie nie będą musieli nosić maseczek. Dodał, że należy zachować inne środki ostrożności — wietrzenie sal, dezynfekowanie powierzchni i zabawek. Poza tym stwierdził, że: — Dzieci mające objawy chorobowe nie będą przyjmowane na zajęcia. Ponadto poszczególne grupy w żłobkach i przedszkolach nie będą miały ze sobą kontaktu, a każda z nich będzie liczyć co najwyżej 12 osób (w wyjątkowych sytuacjach 14).

Publiczne Przedszkole nr 7 TWP „Poziomka” w Olsztynie wydało specjalny komunikat: „W związku z zaistniałą sytuacją w naszym kraju i w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo dzieci oraz pracowników naszego przedszkola zwracamy się do państwa z pytaniem, czy jest konieczność otwierania przedszkola w tak ciężkich warunkach, jakie obecnie panują. Przedszkole może zostać otwarte po spełnieniu reżimu sanitarnego od 11.05.2020 jedynie dla tych dzieci, których rodzice nie mają możliwości pogodzenia pracy z opieką w domu. Pierwszeństwo mają dzieci pracowników systemu ochrony zdrowia, służb mundurowych, pracowników handlu i przedsiębiorstw produkcyjnych, realizujący zadania związane z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. Chcielibyśmy zorientować się, kto z państwa

ze względu na sytuację zawodową jest zmuszony oddać dziecko pod naszą opiekę.”

Prezydent Piotr Grzymowicz rozwiązał jednak wątpliwości.

— Po wnikliwej analizie uwzględniającej zarówno aspekty sanitarne, jak i organizacyjne stwierdziłem, że nie ma możliwości otwarcia placówek, dla których organem prowadzącym jest samorząd w terminie od 6 maja. Uruchomienie żłobków i przedszkoli może nastąpić najwcześniej od dnia 18 maja 2020 r. i tylko wówczas, gdy zostaną spełnione wszystkie warunki bezpiecznego pobytu dzieci i pracowników w placówkach. — ogłosił prezydent na Facebooku.

Tomasz Andrukiewicz, prezydent Elku podjął decyzję, że otwarcie miejskich przedszkoli i żłobka nie nastąpi 6 maja. — Podjąłem decyzję, że będzie to możliwe nie wcześniej, niż 18 maja — poinformował.

— Myślę, po dyskusji z dyrektorami, że 6 maja nie jest możliwym terminem otwarcia placówek. Nie wyobrażam sobie narażania dzieci, nauczycieli i rodziców na to, żeby w placówkach oświatowych mogło dojść do zarażenia i potem kwarantanny całych obiektów — stwierdził z kolei Witold Wróblewski, prezydent Elbląga.

Paweł Jaszczanin

p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

Decyzje samorządów dotyczą tylko żłobków i przedszkoli przez nie prowadzonych. Placówki prywatne podejmuja decyzje samodzielnie.

# GO TO INTERAKCJA Z REGIONEM



## TWORZYMYSIĘ DLA CIEBIE

# NIE SPOTKAMY SIĘ NA STARÓWCE

**ODWOŁANE IMPREZY** Przykre dla większości mieszkańców informacje przekazał ostatnio rzecznik prezydenta Elbląga. Otóż z powodu epidemii koronawirusa nie odbędą się dwie największe i najbardziej interesujące elblążan miejskie imprezy.

Od lat czerwiec to niezwykły czas w życiu Elbląga. To właśnie w miesiącu, w którym rozpoczynają się wakacje, mieszkańcy miasta bawią się podczas największego kulturalnego wydarzenia w mieście. Rok w rok przed elblążanami występowali cenieni w kraju artyści, a wyjątkowym atrakcją nie było końca.

Ubiegłoroczne Dni Elbląga rozpoczęła wycieczka do elbląskiego browaru, podczas której pracownicy opowiadali o jego historii i tajemnicach. Gwiazdą większego formatu, takim jak Patrycja Markowska, Blue Cafe czy Robert M., towarzyszyły te lokalne, którymi miasto chciało się pochwalić. Jak co roku można było spróbować regionalnych przekąsek i przetworów, a wszyscy chętni



Święto Chleba 2019

brali udział w niezliczonych warsztatach, konkursach i inspirowanych spotkaniach.

Elbląskie Święto Chleba w tym roku miało odbyć się po raz 15. Odbijająca się

zwykle na koniec sierpnia impreza to nie tylko jarmark tych mniej lub bardziej lokalnych produktów i sztuki ludowej, ale również wspólne gotowanie, koncerty czy akcje

profilaktyczne. I, co najważniejsze, kolejna z niewielu imprez, w której elblążanie zawsze aktywnie uczestniczą. „W związku z utrzymującym się stanem zagrożenia epide-

micznego i obowiązującym obecnie zakazem organizacji imprez masowych zmuszeni jesteśmy podjąć decyzję o nieorganizowaniu w tym roku dwóch największych elbląskich wydarzeń kulturalnych, tj. Dni Elbląga i XV Elbląskiego Święta Chleba” — poinformował Urząd Miasta w Elblągu.

Większość mieszkańców spodziewała się takiej decyzji władz. Prezydent miasta Witold Wróblewski wielokrotnie wspominał, że najważniejsze w całej obecnej sytuacji, jest dla niego bezpieczeństwo elblążan. Wobec obowiązujących obostrzeń decyzja dotycząca odwołania imprez masowych, podczas których niemożliwe byłoby zapewnienie odpowiedniej ochrony wszystkim uczestnikom, jest zrozumiała.

Wśród mieszkańców Elbląga pojawiają się jednak głosy niezadowolenia.

— To tak naprawdę jedyne imprezy, które odbywają się w naszym mieście. I to właśnie one zostały odwołane. Nie za szybko ta decyzja? — komentuje rozgoryczony elblążanin.

Inni mieszkańcy z przykrością, ale akceptują fakt, że w tym roku nie spotkamy się na starówce.

— To duża strata, ale myślę, że te imprezy, nawet gdyby się odbyły zgodnie z planem, to nie cieszyłyby się takim zainteresowaniem jak zwykle. Ludzie mogą udawać odważnych, ale jednak tkwią w nich obawy i wątpliwości, że narażaliby całe swoje rodziny dla kilku chwil zabawy — puentuje elblążanka.

Kamila Kornacka

k.kornacka@dziennikelblaski.pl

## WSPARCIE DLA SZPITALA TRAFIŁO RÓWNIEŻ DO ELBLĄGA

Platformę stworzyło 30 specjalistów. Ogólnopolski system wsparcia pomocą objął już 253 szpitale ze 135 polskich miast. Wśród nich znalazła się też elbląska placówka.

W systemie społecznego wsparcia dla szpitala zarejestrowało się już 188 koordynatorów. Jednym z nich jest Katarzyna Kozioł, elblążanka od lat związana z wolontariatem. To właśnie ona jakiś czas temu przekazała napoje, ekspres i zapas kawy pracownikom Szpitala Miejskiego w Elblągu.

Prezenty dla personelu podarowała firma z Bielsko-Białej.

Działanie strony podzielona jest na dwa główne segmenty — dla szpitali i dla darczyńców. Zgłoszenie szpitala do systemu umożliwiła twórcom programu utworzenie dedykowanego konta. Wówczas wyznaczony pracownik pla-

cówki może na bieżąco aktualizować listę potrzebnych produktów i sprawdzać, jaka pomoc i na kiedy dotrze do szpitala.

Drużga część strony jest adresowana do tych, którzy chcą pomagać. W systemie stworzono trzy profile osób pragnących wspierać szpital: darczyńca, czyli osoby lub

firmy, które chcą przekazać szpitalom usługi lub produkty, firma — dla reprezentantów dużych przedsiębiorstw, które pragną przyłączyć się do akcji, oraz koordynator lokalny — osoba o zdolnościach organizacyjnych, która ma już doświadczenie w zbiorach i transportowaniu darów do potrzebujących.

Koordinatorem lokalnym w Elblągu została Katarzyna Kozioł. Dlaczego?

— Myślę, że pomoc dla personelu medycznego jest bardzo potrzebna. Nie będę oryginalna, jak powiem, że trzeba wspierać pierwszą linię frontu walki z wirusem, żeby mogli bezpiecznie pracować. To taki czas, w którym wszy-

scy potrzebujemy wsparcia i pochyleń się nad drugim człowiekiem. O platformie dowiedziałam się od kolegi z innego wolontariatu. Zgłosiłam się, bo pomyślałam, że to może połączyć działania, dając pozytywny efekt. Dziękiujemy wszystkim zaangażowanym wniesienie pomocy.

kk

## FONTANNY MIEJSKIE NIE ZOSTANĄ URUCHOMIONE

Na dzień uruchomienia miejskich fontann czeka zwykle wielu małych elblążan, dla których jest to wyczekiwana atrakcja. Niestety w tym roku w Elblągu jej zabraknie.

Z uwagi na stan zagrożenia epidemiologicznego, miejskie fontanny nie zostaną uruchomione — mówi Łukasz Mierzejewski z Biura Prasowego Urzędu Miejskiego w Elblągu. — Decyzja ta jest zgodna z zaleceniami Głównego Inspektoratu Sanitarnego i powiatowego inspektora sanitarnego, w których wskazano, że aerozol wodno-powietrzny powstający wokół



W tym roku elbląskie fontanny pozostaną suche

pracujących fontann może być dodatkowym nośnikiem dla cząsteczek wirusa.

Przypomnijmy, w Elblągu mamy trzy fontanny, które do tej pory uruchamiane były w majówkę.

Najnowsza, w której latem bawiły się dzieci, to fontanna posadzkowa na skwerze katedralnym. W fontannie tej nie ma zakazu kąpiei, więc jest to nie lada atrakcja dla najmłodszych.

W 1908 roku powstała natomiast fontanna na placu Słowiańskim. Ten zabytkowy obiekt działa na urządzeniach starego typu, co oznacza, że spadek poziomu wody może być przyczyną przerw w obiegu wody. Dopiero gdy pompa podniesie lustro wody, fontanna ponownie rozpoczyna swoją pracę.

Ostatnią miejską fontanną jest dobrze znana wszystkim mieszkańcom fontanna zlo-

kalizowana przy ulicy 1 Maja. Do zapełnienia jej zbiornika potrzeba 316 metrów sześciennych wody.

Wszystkie trzy fontanny pracują w obiegu zamkniętym. Dodatkowo fontanna posadzkowa na skwerze katedralnym wyposażona jest w specjalne filtry, które podczyszczają i uzdatniają krążącą wodę. Wymiana wody w fontannach odbywa się w zależności od potrzeb.

k

# MASECZKA NIE UKRYJE SZCZĘŚCIA

**OBYCZAJE** \\ Ślub w maseczkach ochronnych? A dlaczego nie? Żadnych wątpliwości nie mieli Beata i Andrzej Góralewscy. — Nie żałujemy, że nie było wielkiej ceremonii i tak planowaliśmy kameralną. Nie to jest dla nas najważniejsze — mówi młoda para.

**P**oznali się na parapełowce u wspólnej koleżanki w Olsztynie, mimo że oboje mieszkali w Lidzbarku Warmińskim.

— Żeby było zabawniej — na tym samym osiedlu. Dzieliły nas dosłownie dwa bloki, a nie znaliśmy się — wspomina pani Beata. Chodzili nawet do tej samej pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 4, ale dzieliła ich różnica wieku.

— Cztery lata. W podstawówce to sporo — śmieje się młoda małżonka.

Wybrali różne szkoły średnie. Pani Beata trafiła do liceum ogólnokształcącego, nazywanego w Lidzbarku Warmińskim od patrona szkoły „Jagiellonką”, a pan Andrzej do Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Orla Białego. Oboje kontynuowali studia w Olsztynie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Pan Andrzej studiował i pracował jednocześnie. To wtedy właśnie jedna z jego koleżanek wynajęła stancję, a on pomagał jej przy przeprowadzce.

— No i później zaprosiła mnie do siebie na taką skromną parapełówkę — wspomina Andrzej Góralewski.

— I tam byłam też ja — dodaje pani Beata. — Łącznie było nas może z sześć osób.

Drugie spotkanie odbyli we trójkę już w Lidzbarku Warmińskim, bo ich koleżanka, tak jak pani Beata i pan Andrzej, pochodziła z tego samego miasta.

— Spodobał się sobie i trzecie spotkanie można uznać za randkę — mówi mąż. Aż trudno uwierzyć, ale było to już dziewięć lat temu.

— Mieszkamy razem od siedmiu lat — mówią małżonkowie. — Ślub był więc jedynie potwierdzeniem naszego związku, a nie impulsem.

Państwo Góralewscy do brze przemyśleli swoją decyzję. Dokumenty do Urzędu Stanu Cywilnego w Lidzbarku Warmińskim złożyli już wstecz.

— Kiedy składaliśmy papiery, nie było nic słyhać o koronawirusie, nie wspominając o pandemii — opowiada pan Andrzej. — Nie planowaliśmy dużego wesela, raczej skromną uroczystość z obiadem wśród najbliższych, ale nie spodziewaliśmy się, że nasza rzeczywistość tak szybko się zmieni. Kiedy weszły obostrzenia i obowiązek noszenia maseczek ochronnych, przez moment zastanawialiśmy się, czy rzeczywiście nie przełożyć ślubu. Jednak stwierdziliśmy, że w zasadzie nie wiadomo, kiedy to wszystko się skończy i jak dalej potoczy się życie. Stwierdziliśmy, że nie ma na co czekać. I tak czekaliśmy długo, bo przecież jesteśmy razem od dziewięciu lat.

— Rodzina podeszła do tego ze zrozumieniem — dodaje pani Beata. — Zresztą wszyscy wiedzą, że staramy się żyć po swojemu i akceptują to.

Ślub Beaty i Andrzeja Góralewskich był, jak dotąd, je-



Beata i Andrzej Góralewscy podczas uroczystości w USC

dynym w czasach obostrzeń w lidzbarskim USC.

— Przyszli małżonkowie, którzy planowali śluby w marcu, kwietniu i maju przekładają terminy na późniejsze — opowiada Monika Adamek, kierownik USC w Lidzbarku Warmińskim. — Natomiast tych zaplanowanych na czerwiec jeszcze nikt nie zmienił.

Dzwonią do nas, pytają, co im radzimy. Daty ślubów są na ogół najbardziej uzależnione od tego, czy kiedy zostaną otwarte lokale gastronomicz-

ne, w których mają się odbyć przyjęcia weselne.

A jak przebiegał ślub w maseczkach?

— Z zachowaniem zasad bezpieczeństwa — kontynuuje kierownik USC. — Zamknęliśmy urząd. Najpierw dezynfekcja dłoni, a dopiero później ceremonia. Na naszej niewielkiej sali byli oczywiście państwo młodzi, dwoje świadków, fotograf i ja. Młodzi złożyli przysięgę małżeńską, włożyli obrączki. Gratulacje składaliśmy z zachowaniem

odległości, a toastu nie było. To nowe doświadczenie także dla mnie.

— Pierwszy raz miałam okazję fotografować ślub w takich okolicznościach — opowiada fotograf Paulina Zdanowicz. — Największym utrudnieniem była oczywiście maseczka, którą dla bezpieczeństwa nas wszystkich miałam podczas ceremonii. Zdarzało się, że wizjer w aparacie parował, jak wielu ludziom okulary, ale nie takie niedogodności już się pojawiały podczas pracy

fotografa. Nie wyobrażałam sobie odmówić parze, której kibicuję od wielu lat i dawno już obiecałam im wykonanie tych kilku kadrów podczas uroczystości. Na szczęście w Lidzbarku Warmińskim nie zarejestrowano żadnego przypadku choroby, co ułatwiało podjęcie decyzji. Dla mnie to był powrót do realizacji pasji po przerwie związanej z ogólną sytuacją, dawka pozytywnej energii. A para młoda, nawet w maseczkach, prezentowała się tego dnia przepięknie. Ich radości i miłości na pewno maseczki nie były w stanie przysłonić.

To że na sali nie było najbliższych nie znaczy wcale, że nie mogli obserwować ceremonii.

— Dosłownie w ostatniej chwili postanowiliśmy zrobić relację na skype — opowiada Beata Funik-Góralewska. — Przebiegała bez zakłóceń, więc kto chciał i mógł, obejrzał nasz ślub.

— Może na pierwszą rocznicę zrobimy przyjęcie dla najbliższych, bo na razie nie ma takiej możliwości — dodaje pan Andrzej.

Młodzi małżonkowie nie żałują tego, że ich ślub przebiegał tak nietypowo.

— Na pewno wszyscy w rodzinie go zapamiętają — śmieje się państwo Góralewscy.

Na zdjęciach ślubnych także widać tę radość. Szczęcia maseczka nie ukryje.

Ewa Lubnińska

e.lubinska@gazetaolsztynska.pl

## OD POŁOWY MAJA STOPNIOWE ODMRAŻANIE SĄDÓW

Decyzją prezesa Sądu Okręgowego w Olsztynie od 18 maja mają być wznowione badania diagnostyczne w opiniodawczych zespołach sądowych specjalistów zajmujących się sprawami rodzinnymi, opiekuńczymi i nieletnich. Dotyczy to I i II Opiniodawczego Zespołu Sądowych Specjalistów. Prezes sądu zalecał przeprowadzenie takich badań w szczególności w sprawach opiekuńczych, w sprawach o rozwód i separację, jak również w przypadkach uznanych przez kierownika OZSS za pilne i priorytetowe, w tym badań

nietletnich przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Kierownicy ośrodków zostali zobowiązani m.in. do zapewnienia zasad bezpieczeństwa sanitarnego związanych z ochroną zarówno pracowników OZSS, jak i uczestników badań, tj. przypominania o konieczności dezynfekcji rąk, zachowania odstępu co najmniej 2 metrów pomiędzy osobami oraz zakrywania nosa i ust przy pomocy odzieży, jej części lub maseczek, przyłbic. Przypomnijmy, że badania w tych ośrodkach przeprowadzane z udziałem osób trzecich są odwołane do dnia 15 maja.

mp

REKLAMA

## komunikat

### OLSZTYŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Olsztynie

zaprasza do składania ofert na wynajęcie pomieszczeń z możliwością prowadzenia działalności gospodarczej przy:

- ul. Grotha 19, o pow. 24,40 m<sup>2</sup>
- ul. Lengowskiego 17, o pow. 58,70 m<sup>2</sup>
- ul. Korczaka 1, o pow. 110,50 m<sup>2</sup> i 196,80 m<sup>2</sup> (istnieje możliwość połączenia lokali i przystosowania do prowadzenia działalności medycznej).

Oferty dotyczące wynajęcia lokalu użytkowego bądź mieszkalnego z określoną stawką za 1 m<sup>2</sup> należy składać w sekretariacie Spółdzielni w terminie do dnia 21.05.2020 r.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Szarych Szeregów 5, pok. nr 103, tel. 89 523 03 11 lub 603 523 874.

## przetarg

### Spółdzielnia Mieszkaniowa „PERKOZ” w Olsztynie Olsztyn, ul. Burskiego 9

ogłasza przetarg na

**roboty remontowe balkonów będących w zasobach spółdzielni w Olsztynie i Bartoszycach.**

1. SIWZ do pobrania ze strony [www.smperkoz.pl](http://www.smperkoz.pl), zakładka „Przetargi i ogłoszenia”. Kontakt z Działem Technicznym S-ni: tel. 89 524-70-33, -28, e-mail [biuro@smperkoz.pl](mailto:biuro@smperkoz.pl).
2. Termin składania ofert: **do 14.05.2020 r. do godz. 12.00.**
3. Termin otwarcia ofert: 14.05.2020 r. o godz. 13.00 w siedzibie Spółdzielni, pok. nr 9.

# NARKOTYKI ZA KIEROWNICĄ

**PRAWO** \\ Najpierw był Pisz i 34-letni kierowca pod wpływem m.in. amfetaminy, który wjechał w zaparkowane auta. Potem tragedia w Łąkorzu i tragiczna śmierć dwóch 15-latek, które jeździły na rolkach. Coraz więcej kierowców jeździ po zażyciu narkotyków.

W 2019 roku ol-  
sztyńscy poli-  
cjanci zatrzymali  
kilku kierowców,  
którzy zdecydo-  
wali się wsiąść za kierownicę  
po narkotykach — mówi pod-  
komisarz Rafał Prokopczyk,  
oficer prasowy Komendy  
Miejskiej Policji w Olsztynie.  
— Niestety, 23 czerwca  
w Praslitach, gm. Dobro-  
Miasto, doszło również do  
tragicznego w skutkach wy-  
padku śmiertelnego. Jego  
sprawcą był właśnie kierow-  
ca znajdujący się w chwili  
zdarzenia pod działaniem  
narkotyków. Z ustaleń śled-  
czych wynikało, że kierujący  
osobowym volkswagenem,  
przewożąc dwoje pasażerów,  
kierował pojazdem, znajdując  
się pod wpływem amfetami-  
ny. Zaburzenie funkcji psy-  
chomotorycznych kierowcy  
doprowadziło ostatecznie  
do tego, że przekraczając  
nadmierną prędkość, zjechał  
na pobocze i uderzył w przy-  
drożne drzewo. Najwyższą  
cenę nieodpowiedzialnej  
decyzji kierowcy osobowego  
volkswagena zapłaciła wtedy  
siedząca na przednim fotelu  
pasażera młoda kobieta, któ-  
ra na skutek odniesionych  
w wypadku obrażeń zmarła  
na miejscu zdarzenia.

Rok 2018 to z kolei trage-  
dia we wsi Łąkorz. 4 kwiet-  
nia dwie nastolatki, Marta  
i Julia, jeździły na rolkach  
poboczem drogi, gdy nagle,  
z wielkim impetem uderzył  
wnie samochód, którym kie-  
rował kierowca pod wpływem  
substancji psychoaktywnych.  
Czterokrotnie powtarzane  
badania krwi potwierdziły  
obecność w jego organizmie  
dużych ilości amfetaminy  
oraz ecstazy, a także mniejsze  
ilości innych narkotyków,  
m.in. marihuany. A obie na-  
stolatki zmarły: Marta jeszcze  
na miejscu wypadku, Julia  
w drodze do szpitala...

W toku postępowania biegli  
ocenili zdolność postrzegania  
28-letniego kierowcy jako  
znacznie ograniczoną. Ale  
ten, mimo obciążających go  
wyników testów, wciąż upie-  
rał się, że nie brał narkoty-  
ków. Ostatecznie, dokładnie  
rok po tragedii sąd w Nowym  
Mieście Lubawskim w spra-  
wie kierowcy wydał wyrok:  
10 lat więzienia, dożywotni  
zakaz prowadzenia pojazdów



Na tej drodze w Łąkorzu w kwietniu 2018 r. zginęły dwie nastolatki. Jechały poboczem na rolkach, gdy uderzył w nie samochód, którym kierował kierowca pod wpływem substancji psychoaktywnych

mechanicznych i po 15 tys.  
złotych zadośćuczynienia dla  
rodziców ofiar.

Tyle, że żaden wyrok, zakaz  
i najbardziej horrendalna  
kwota zadośćuczynienia życia  
Marcie i Julii już nie wróca...

Jeśli sięgnąć jeszcze da-  
lej i przypomnieć zdarzenie  
z kwietnia 2017 r., kiedy to  
w Pisz na ul. Gizewiusza kie-  
rowca opla wjechał z impetem  
w trzy zaparkowane tam auta,  
a następnie okazało się, że kil-  
ka minut wcześniej ten sam  
kierowca spowodował koli-  
zję na innej ulicy — po czym  
analiza jego krwi wykazała, że  
tego dnia 34-latek kierował  
pod działaniem amfetaminy  
i marihuany — zaczyna mi się  
robić gorąco. I jako pieszej,  
i jako rowerzystce, ale też jako  
kierowcy...

## KIEROWCA BYŁ TRZEŻWY...

Kiedy ostatnio słyszę to  
lakoniczne stwierdzenie na  
temat sprawy wypadku  
— wcale nie czuję się spokoj-  
niejsza. Bo trzeźwy — wcale  
nie oznacza, że kierowca nie  
był pod wpływem psycho-  
tropowych środków odurza-  
jących. A właśnie niestety,  
coraz częstszą zjawą na na-  
szych drogach są odurzeni  
kierowcy.

— Kierowca będący pod  
działaniem narkotyków lub

z tzw. dopalaczy — jest tak  
samo niebezpieczny jak ten,  
który za kierownicę siada po  
alkoholu. I tak samo surowo  
karany — mówi podkom. Ra-  
fał Prokopczyk. — Policjanci  
ruchu drogowego wyposażeni  
są w narkotesty i w przypadku  
uzasadnionego podejrzenia,  
że kontrolowany kierowca  
może znajdować się pod dzia-  
łaniem substancji psychoak-  
tywnych, sprawdzają go także  
pod kątem obecności w jego  
organizmie nielegalnych  
substancji. Podczas kontroli  
drogowych policjanci zwraca-  
ją uwagę również na za-  
chowanie kierowcy, sposób,  
w jaki mówi czy gestykuluje,  
czy ma powiększone źrenice.  
To w połączeniu z zaburze-  
niami psychomotorycznymi  
daje uzasadnione podejrze-  
nie, że kierowca może być  
pod działaniem narkotyków.  
W przypadku potwierdzenia  
przez narkotest obecności  
w organizmie kierowcy narko-  
tyków, dla celów procesowych  
za każdym razem, w warun-  
kach szpitalnych, podejrze-  
nemu kierowcy pobierane są  
próbki krwi do analizy labo-  
ratoryjnej.

## UTAJONY ZABÓJCA

Badania krwi powtarzane  
były cztery razy. W warun-  
kach szpitalnych...

No właśnie. Ktokolwiek wy-  
pije trzy piwa, pół butelki czy-  
stej wódki lub dwie szklanki  
whisky — zatrzymany przez  
policję otrzyma alkomat.  
A potem jedno dmuchnię-  
cie — i wszystko jasne: bez  
względu na rodzaj alkoholu,  
promile zawsze w wydycha-  
nym powietrzu się ujawnia,  
mierzone zawsze tą samą jed-  
nostką, dającą czysty i obiek-  
tywny ogólny obraz sytuacji.  
Z narkotykami jest gorzej: trudniej  
i bardziej skomplikowanie.  
Choćby dlatego, że tych sub-  
stancji jest o wiele więcej, nie  
mówiąc już o dopalaczach,  
których mieszankę, kombinac-  
ję i proporcję można uzyskać  
wręcz nieskończoną liczbę!  
Do tego dochodzi rozpozna-  
nie i tzw. pierwszy rzut oka.  
O ile alkohol da się właśnie  
od tego pierwszego rzutu za-  
uważyć, a zachowanie pijaka  
czy nawet osoby na rauszu  
— też łatwo można rozpo-  
znać — o tyle narkotyki, ze  
względu na różny skład, róż-  
ne substancje psychoaktywne,  
ale i różnorakie, często bardzo  
indywidualne reakcje organ-  
izmu, które mogą wywołać  
— w subiektywnej ocenie po-  
licjanta na pierwszy rzut oka  
mogą budzić wątpliwości. Są  
bowiem substancje, które po-  
budzą, wywołają nerwowość,  
stan niezdrowego podniecie-



W 2019 ROKU  
W WYPADKACH  
SPOWODOWANYCH  
PRZEZ PIJANYCH  
KIEROWCÓW  
ZGINĘŁY 192  
OSOBY, A W  
SPOWODOWANYCH  
PRZEZ  
KIERUJĄCYCH  
BĘDĄCYCH POD  
WPLYWEM INNEGO  
ŚRODKA 23 OSOBY.

A czasem sprawca tragedii,  
jak w przypadku Marty i Julii,  
może też iść w zaparte i utrzy-  
mywać, że nigdy w życiu żad-  
nych narkotyków nawet nie  
próbował i nie rozumie, jak  
to się stało, że doszło do wy-  
padku.

Wypadki... A kolizje? Ileż  
to razy dochodzi na pol-  
skich drogach do kolizji.  
Nikt szczęśliwie nie zginął,  
rannych też nie ma — ot,  
parę otarć na karoserii...  
Kierowcy dochodzą zatem  
do jakiegoś porozumienia  
i albo z ręki do ręki przeka-  
zują w gotówce gratyfikację  
za wyrządzoną szkodę, albo  
w ogóle rozjeżdżają się każ-  
dy w swoim kierunku uzna-  
jąc, że nie ma sprawy. A jeśli  
jednak sprawca kolizji był  
pod wpływem narkotyków?  
A może to na pierwszy rzut  
oka ofiara zażyła wcześniej  
środki odurzające — i sprawa  
wcale nie jest sprawcą?

## STATYSTYKI ROSNĄ

A jeśli rosną, to i policja  
coraz częściej ostrzega:  
— Każda osoba, która decy-  
duje się na jazdę po alkoholu  
czy po narkotykach, naraża  
na niebezpieczeństwo nie  
tylko siebie, ale wszystkich  
innych uczestników ruchu  
drogowego. Bardzo często  
jedna niefortunna decyzja  
może zmienić życie wielu  
osób, a skutki tych zmian  
odczuwalne mogą być do  
końca życia. Wszyscy uczest-  
nicy ruchu drogowego mu-  
szą zdawać sobie sprawę  
z tego, że zarówno alkohol,  
jak i narkotyki zaburzają  
koordynację wzrokowo-ru-  
chową, opóźniają refleksy,  
przez co kierowca nie jest  
w stanie obiektywnie ocenić  
sytuacji na drodze — mówi  
podkom. Rafał Prokopczyk.  
— Dlatego przy każdej oka-  
zji przypominamy, że nie ma  
innej drogi niż przyzwolenia na  
kierowanie samochodem  
przez osobę znajdującą się  
w stanie nietrzeźwości lub  
po narkotykach. Decydując  
się na jazdę po narkotykach,  
kierowca ryzykuje życie swo-  
je i pozostałych uczestników  
ruchu drogowego.

I wszyscy kierowcy, ale i ich  
rodziny lub towarzysze w po-  
droży — muszą o tym pamię-  
tać. Zawsze.

— Na wynik analizy krwi  
czekamy dłużej niż na wynik  
z moczu. Zgodnie z obowią-  
zującymi procedurami wynik  
z krwi policja powinna otrzy-  
mać w ciągu 30 dni, z moczu  
— w ciągu 24 godzin — mówi  
mi sierż. Izabela Cyganiuk, ofi-  
cer prasowy Komendanta Po-  
wiatowego Policji w Szczytnie.

Magdalena Maria Bukowiecka  
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

# PREZES NAWACKI PRZED RZECZNIKIEM

**SĄDY** \\ Maciej Nawacki, prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie, dostał zarzut deliktu dyscyplinarnego postawiony przez zastępcę rzecznika dyscyplinarnego Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. Powód to podarcie dokumentu na zebraniu olsztyńskich sędziów.

**D**oniesienie na sędziego Macieja Nawackiego już 10 lutego złożyło kolegium sędziów Sądu Okręgowego w Olsztynie. Trzy dni wcześniej, 7 lutego, w Sądzie Rejonowym w Olsztynie odbyło się zgromadzenie sędziów, w czasie którego pod głosowanie miało trafić sprawozdanie z rocznej działalności sądu. W spotkaniu wzięli udział zarówno prezes sądu Maciej Nawacki, jak i Paweł Juszczyński, którego Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego kilka dni wcześniej zawiesiła w obowiązkach. Zdecydowana większość sędziów stanęła po stronie Juszczyńskiego i zaapelowała do prezesa Nawackiego, żeby zaniechał wszelkich działań utrudniających pracę sędziemu. W odpowiedzi prezes podarł projekty uchwał.

Przypomnijmy, jak doszło do sceny, którą później pokazywały telewizje w całej Polsce. Sędziowie uczestniczący w zgromadzeniu sędziów, które odbywało się kilka dni po zawieszeniu w obowiązkach sędziego Juszczyńskiego, odrzucili roczne sprawozdanie z działalności sądu rejonowego, a następnie zgłosili wniosek o rozszerzenie porządku obrad o głosowanie nad



Fot. Andrzej Sprzączak

Sędziemu Maciejowi Nawackiemu może grozić m. in. upomnienie, nagana, dymisja ze stanowiska prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie

projektami uchwał. W jednej z nich zamieszczono apel podpisany przez 31 sędziów o „zaprzestania działań utrudniających Juszczyńskowi wykonywania obowiązków sędziego”. W drugiej sędziowie zawarli swoje krytyczne stanowisko w sprawie ustawy rozszerzającej odpowiedzialność dyscyplinarną sędziów.

Po odczytaniu propozycji sędziów prezes Maciej Nawacki podarł dokumenty, mówiąc przy tym, że korzysta w ten sposób ze „starej parlamentarnej tradycji”. Swoją decyzję tłumaczył tym, że omawianie tych kwestii to „niedopuszczalny zakres kompetencji ze-

brania”. W rozmowie z dziennikarzami określił sytuację, która miała miejsce w czasie zebrania „hucpą polityczną” w wykonaniu sędziów.

Pytany przez „Gazetę Olsztyńską” o gest, który wywołał oburzenie zebranych na sali sędziów, prezes sądu określał i określa nadal, jako okazanie dezaprobaty zarówno dla treści projektów uchwał, które nie były uchwałami dotyczącymi pracy sądu rejonowego, a politycznymi deklaracjami oraz dezaprobaty dla obecności na sali obrad sędziego Pawła Juszczyńskiego, który został zawieszony decyzją Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego w obowiązkach wynikających z pracy sędziego.

— Nie może być tak, że decyzja Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego jest ignorowana — mówił nam kilka dni po zdarzeniu sędzia Nawacki. Sędzia swoją opinię nadal podtrzymuje, jednak nie chce komentować decyzji podejmowanych przez zastępcę rzecznika dyscyplinarnego z Białegostoku.

**MACIEJOWI NAWACKIEMU  
ZARZUT NISZCZENIA  
DOKUMENTU POSTAWIŁ  
ZASTĘPCA RZECZNIKA**

**DYSCYPLINARNEGO PRZY  
SĄDZIE ADMINISTRACYJNYM  
W BIAŁYMSTOKU ANDRZEJ  
EDWARD CZAPKA.**

Postępowanie dyscyplinarne w sprawie zostało wszczęte pod koniec marca. Do rozpoznania tej sprawy został wyznaczony Sąd Dyscyplinarny przy Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku.

Główny rzecznik dyscyplinarny sędziów sądów powszechnych Przemysław Radzik zwrócił się do zastępcy rzecznika dyscyplinarnego w Białymstoku z prośbą o udostępnienie akt postępowania wobec sędziego Macieja Nawackiego. Wynika to z faktu, że zarzut przewinienia dyscyplinarnego dotyczy sędziego będącego członkiem Krajowej Rady Sądownictwa. Nie oznacza jednak przejścia sprawy przez biuro rzecznika sędziów sądów powszechnych.

W Sądzie Apelacyjnym w Białymstoku wciąż toczy się inne postępowanie wyjaśniające w sprawie Macieja Nawackiego. Wnioskowało o nie pod koniec ubiegłego roku Kolegium Sędziów Sądu Administracyjnego w Białymstoku. Kolegium wnioskowało do rzecznika dyscyplinarnego o podjęcie czynności wyjaśnia-

jących w sprawie niezwołania przez Nawackiego legalnego zebrania sędziów Sądu Rejonowego w Olsztynie, mimo wystarczającej liczby sędziów oraz o postępowanie prezesa w sprawie zawieszenia sędziego Pawła Juszczyńskiego.

Sąd Dyscyplinarny przy Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku zdecyduje teraz, czy zarzut deliktu dyscyplinarnego jest zasadny. Sędziemu Nawackiemu może grozić m. in. upomnienie, nagana, dymisja ze stanowiska prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie lub nawet wydalenie ze służby sędziowskiej, jeśli znajdzie on potwierdzenie w badanej przez sąd dyscyplinarny sprawie.

Zgodnie z prawem o ustroju sądów powszechnych, w sprawach dyscyplinarnych sędziów orzekają w pierwszej instancji, albo sądy dyscyplinarne przy sądach apelacyjnych w składzie trzech sędziów, albo Sąd Najwyższy w składzie dwóch sędziów Izby Dyscyplinarnej i jednego ławnika Sądu Najwyższego w sprawach przewinień dyscyplinarnych wyczerpujących znamiona umyślnych przestępstw. W drugiej instancji — Sąd Najwyższy w składzie dwóch sędziów Izby Dyscyplinarnej i jednego ławnika Sądu Najwyższego. **SK**

## POWIAT GROMADZI REZERWY

**L**iczba zarażonych koronawirusem w powiecie olsztyńskim ostatnio nie wzrasta, ale ryzyko nawrotu pandemii jest realne. Starostwo Powiatowe w Olsztynie i Regionalne Centrum Bezpieczeństwa tworzą rezerwy materiałów środków i materiałów ochrony osobistej na wypadek pojawienia się nowej fali zachorowań.

— Po pierwszym etapie perturbacji związanych z pozyskiwaniem na bieżące potrzeby środków dezynfekcyjnych, rękawic, maseczek, przyłbic i kombinezonów, obecnie nie ma z tym już większych problemów — mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. — Jednostki organizacyjne powiatu, jak i nasze placówki służby



Fot. archiwum SP

Marek Nowogrodzki, wiceprezes dobromiejskiej firmy DFM Sp. z o.o., przekazuje staroście olsztyńskiemu Andrzejowi Abako pierwszą transzę dwóch tysięcy maseczek uszytych przez pracowników firmy

zdrowia i opieki społecznej mają je w wystarczających dla ich potrzeb ilościach, a ich zapasy są stale uzupełniane. Dlatego pomału możemy już gromadzić rezerwy na „czarną godzinę”.

W pełni wyposażone są także powiatowe domy pomocy społecznej, obecnie traktowane jako miejsca podwyższonego ryzyka, ze względu na podeszły wiek podopiecznych i ich stały kontakt z pracownikami medycznymi, pracującymi często w innych placówkach.

Na wypadek ewentualnego pojawienia się w nich koronawirusa powiatowe DPS-y w ostatnich dniach doposażone zostały także w specjalistycznych sprzęt ochronny

w postaci kombinezonów, gogli, wysokiej klasy masek, zapas środków do dezynfekcji tak osobistej, jak i pomieszczeń.

— Także na ich potrzeby przekazaliśmy część z tysiąca specjalistycznych masek zakupionych przez starostwo w Chinach, do domów pomocy społecznej i innych placówek socjalnych oraz oświatowych trafiła też część z ponad tysiąca litrów spirytusu przekazanego nam przez Izbę Administracji Skarbowej w Olsztynie, jak również płyn do dezynfekcji powierzchni przekazany przez Konfederację Pracodawców Lewiatan. We własnym zakresie przygotowujemy jeszcze kilkadziesiąt przyłbic — dodaje

Zbigniew Załuski, dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego olsztyńskiego starostwa, działającego w ramach Regionalnego Centrum Bezpieczeństwa.

Reszta środków pozostaje w dyspozycji centrum, z przeznaczeniem na bieżące potrzeby powiatowych placówek i instytucji, jak i stanowi żelazną rezerwę na wypadek pojawienia się nowych ognisk epidemii.

Na ostatniej sesji radni podjęli też decyzję o przeznaczeniu kwoty ponad 158 tys. złotych na zakup wyposażenia do magazynu kryzysowego RCB, na potrzeby działań ratowniczych prowadzonych na terenie gmin powiatu olsztyńskiego. **mp**

# WSPARCIE DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

**PRACA** \\ Pandemia koronawirusa sprawiła, że gospodarka stanęła w miejscu. Przedsiębiorcy z dnia na dzień stracili nabywców na swoje towary i usługi. Jedną z instytucji wspierających firmy w tym trudnym okresie jest Wojewódzki Urząd Pracy.

O tym jak realizowana jest ta pomoc, rozmawiamy z Dariuszem Łubkowskim, kierownikiem Biura Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Olsztynie.

— Kto może zwrócić się o pomoc do Wojewódzkiego Urzędu Pracy?

— Przedsiębiorca w rozumieniu art. 4 ust. 1 lub 2 Prawa przedsiębiorców, organizacja pozarządowa w rozumieniu art. 3 ust. 2 ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, także podmiot, o którym mowa w art. 3 ust. 2 tej ustawy oraz państwowa osoba prawna w rozumieniu ustawy o finansach publicznych. Wnioskodawca musi spełniać przesłanki takie jak: wystąpienie spadku obrotów gospodarczych w następstwie wystąpienia COVID-19, rozumianego jako spadek sprzedaży towarów lub usług, w ujęciu ilościowym lub wartościowym, nie niższy niż o 15%, obliczony jako stosunek łącznych obrotów w ciągu dowolnie wskazanych 2 kolejnych miesięcy, przypadających po 1 stycznia 2020 roku do dnia poprzedzającego dzień złożenia



Dariusz Łubkowski, kierownik Biura Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Olsztynie

jających po 1 stycznia 2020 roku do dnia poprzedzającego dzień złożenia wniosku, w porównaniu do łącznych obrotów z analogicznych 2 kolejnych miesięcy kalendarzowych roku poprzedniego, lub nie niższy niż 25%, obliczony jako stosunek obrotów z dowolnie wskazanego miesiąca, przypadającego po 1 stycznia 2020 roku do dnia poprzedzającego dzień złożenia

wniosku, w porównaniu do obrotów z miesiąca poprzedniego. Ważne, aby wnioskodawca nie zalegał w regulowaniu zobowiązań podatkowych, składek na ubezpieczenie społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, FGŚP, Fundusz Pracy lub Fundusz Solidarnościowy do końca III kwartału 2019 roku.

— Na co może liczyć przedsiębiorca w ramach tej pomocy?

— Zgodnie z art. 15g specustawy z dnia 2 marca 2020 roku, przedsiębiorca może otrzymać wsparcie na dofinansowanie wynagrodzeń pracowników objętych przerwą ekonomiczną albo obniżonym wymiarem czasu pracy łącznie ze środkami na opłacenie składek na ubezpieczenia społeczne pracowników należnych od pracodawcy.

Dofinansowanie to przysługuje przez łączny okres do 3 miesięcy. W przypadku przestoju ekonomicznego można otrzymać na każdego pracownika 50% minimalnego wynagrodzenia, z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy, a w przypadku obniżonego wymiaru czasu pracy do wysokości połowy wynagrodzenia, jednak nie więcej niż 40% przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłoszanego przez Prezesa GUS.

— W jaki sposób należy złożyć wniosek? Z uwagi na panującą pandemię i kłopoty z przemieszczaniem się, można złożyć wniosek elektronicznie?

— Nie tylko można, ale jest to bardzo zalecana forma złożenia wniosku. Wniosek najlepiej złożyć elektronicznie na stronie [www.praca.gov.pl](http://www.praca.gov.pl). Daje to gwarancję, że wniosek zostanie bardzo szybko rozpatrzone i jeśli będzie prawidłowo złożony, bardzo szybko zostaną uruchomione środki finansowe. Żeby tak się stało, ważne jest, aby wniosek został złożony prawidłowo. Często wnioski mają braki formalne, co wpływa na opóźnienie w otrzymaniu wsparcia finansowego.

— Jakiego rodzaju błędy zdarzają się najczęściej?

— Do najczęstszych błędów należą: niedopełnienie obowiązku właściwej reprezentacji podmiotu składającego wniosek (podpis elektroniczny na składanym wniosku może złożyć tylko jedna osoba, ale wówczas należy dopilnować, aby umowa załączona do wniosku była podpisana w sposób nie budzący wątpliwości co do pełnej reprezentacji), okresy obejmujące porozumienia zawierane między pracodawcami a pracownikami nie pokrywają się z okresem pomocy, o jaką pracodawcy występują (jest to warunek niezbędny), zdarzają się niewypełnione wszystkie wymagane komórki w arkuszu Excell załączanym do wniosku. Wszystko to ma wpływ na termin otrzymania tak bardzo oczekiwanego wsparcia.

— Ile wniosków wpłynęło do tej pory?

— Od 1 kwietnia wpłynęło ponad 700 wniosków obejmujących dofinansowanie dla ponad 37 tys. pracowników. Niestety, ponad 300 wniosków miało błędy formalne. Wyplaciłmy już ponad 25 mln zł na rzecz ponad 250 przedsiębiorców.

201319 otr-b

## BIZNES SKŁADA WNIOSKI

Około 5,3 tys. wniosków o pomoc z tzw. tarczy antykrzysowej wpłynęło dotychczas do Miejskiego Urzędu Pracy w Olsztynie. Nadal można ubiegać się o wsparcie. Największym zainteresowaniem cieszą się pożyczki dla mikroprzedsiębiorców. To wsparcie na pokrycie kosztów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Od 2 kwietnia MUP zarejestrował prawie 5,1 tys. takich wniosków. Do tej pory wypłacono ok. 500 pożyczek na niemal 2,5 mln złotych. O tego typu pomoc można ubiegać się cały czas.

— W związku z umożliwieniem od 18 kwietnia ubiegania się o pożyczkę przez mikroprzedsiębiorców niezatrudniających pracowników bardzo wzrosło zainteresowanie tym rodzajem wsparcia — dodaje dyrektor Miejskiego Urzędu



Pracy w Olsztynie Katarzyna Pietkiewicz. — Wcześniej taką możliwość mieli tylko mikroprzedsiębiorcy zatrudniający pracowników.

Mikro, mali, średni przedsiębiorcy oraz organizacje pozarządowe mogą też ubiegać się o dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń pracowników oraz należnych od nich składek na ubezpieczenia społeczne. Natomiast samozatrudnieni o dofinansowanie części kosztów prowadzenia

działalności gospodarczej. Te wnioski można składać jeszcze do poniedziałku (4 maja).

O ten rodzaj wsparcia najchętniej ubiegają się samozatrudnieni (ponad 120 wniosków). Mikro, mali i średni przedsiębiorcy złożyli 70 wniosków, a przedstawiciele organizacji pozarządowych — dwa. Informacje o możliwości wsparcia z tzw. tarczy antykrzysowej oraz propozycje przygotowane przez samorząd Olsztyna można zna-

leźć w Olsztyńskim Pakiecie Pomocowym.

Do wspierania — szczególnie mikroprzedsiębiorców — zachęca też Krajowa Izba Gospodarcza. Jej akcja „Nie pozwolę Ci się zamknąć” opiera się na systemie zaliczek na poczet usług i produktów zakupionych w przyszłości. O tym, jak wziąć w niej udział można przeczytać na stronie internetowej KIG. UM Olsztyn

REKLAMA

**KONSTAŁ PRODUKENT**

**GARAŻE Blazane**  
**BRAMY Garażowe**  
**KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**  
Różne wymiary  
Transport cały kraj  
Montaż **GRATIS**  
Dogodne **RATY**

89-650-30-43  
29-642-34-61  
512-853-323  
www.konstal-garaze.pl

85-733-60-26  
55-621-23-38

WZMOCNIENIE AUTOMATYKA DO BRAM

157200tr-b-M

REKLAMA

**MOBILIS group**

**SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI PKS:**

**BAZA PKS W OSTRÓDZIE**  
ul. Garnizonowa 14, 14-100 Ostróda

**BAZA PKS W MRĄGOWIE**  
ul. Giżycka 7, 11-700 Mrągowo

**DWORZEC PKS W MRĄGOWIE**  
ul. Kolejowa, 11-700 Mrągowo

**BAZA PKS W PRZASNYSZU**  
ul. Szosa Ciechanowska 4, 06-300 Przasnysz

**BAZA PKS W OSTROŁĘCE**  
ul. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” 1, 07-412 Ostrołęka

**BAZA PKS W CIECHANOWIE**  
ul. Płocka 13, 06-400 Ciechanów

**BAZA W PUŁTUSKU**  
ul. Romualda Traugutta 3, 06-100 Pułtusk

**BAZA PKS W PŁOCKU**  
ul. Bielska 53, 09-400 Płock

**BAZA PKS W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM**  
ul. Wolborska 6b, 97-300 Piotrków Trybunalski

**DWORZEC W DZIAŁDOWIE**  
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 34, 13-200 Działdowo

Więcej informacji na temat nieruchomości:  
[www.mobilis.pl/nieruchomosci](http://www.mobilis.pl/nieruchomosci) oraz tel. 795 490 578

11120stzo-A-P

# ZADBAJ O ZDROWIE PODCZAS HOME OFFICE

DLA MILIONÓW POLAKÓW SALONY ZAMIENIŁY SIĘ W BIURA, W NASZYCH DOMACH KRÓLUJE PRACA ZDALNA. TERAZ CZĘSTO SIEDZIMY PRZED MONITOREM KOMPUTERA CZY PRZEGLĄDAJĄC INTERNET W SMARTFONIE. NIE JEST TO WYMARZONA SYTUACJA DLA NASZEGO KRĘGOSŁUPA I OCZU.



Fot. materiały prasowe

**P**racując w biurze, większość z nas korzysta z wygodnych foteli z odpowiednim zagłówkiem, oparciem czy podłokietnikami. Do tego do dyspozycji mamy biurko o odpowiedniej wysokości i monitor w dostatecznej odległości od oczu. Niestety obecnie „nasze biura” to często kanapa w salonie czy krzesło przy kuchennym stole. O ile jednorazowy home office w ciągu miesiąca jest przez większość z nas bardzo lubiany, to już taki przymusowy, stały i kilkutygodniowy dla wielu będzie nowością... i wyzwaniem. Może skutkować np. brakiem skupienia albo bólem pleców. Szczególnie, jeśli przez kilka godzin siedzimy na fotelu, przyjmując nie-



Fot. freepik

powe pozycje dla kręgosłupa. Nielatwą sytuację mają także nasze oczy, które od rana aż do chwili przed zaśnięciem zobligowane są do wyłączonej pracy — najpierw przy komputerze, ale także później, gdy wieczorem relaksujemy się np. oglądając ulubiony serial.

## ĆWICZENIA W SALONIE?

W czasie panującej kwarantanny nasz salon to nie tylko biuro. Po pracy może (i powinien) zamienić się w siłownię.

NIE MOŻEMY ZAPOMINAĆ, ŻE AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA MA ZBAWIENNE ZNACZENIE ZARÓWNO DLA NASZEJ KONDYCJI FIZYCZNEJ, JAK I PSYCHICZNEJ. MIMO ŻE NIE MOŻEMY PÓJŚĆ W TEJ CHWILI NA SIŁOWNIĘ, TO Z POWODZENIEM UDA NAM SIĘ ZADBAĆ O SWOJE CIAŁO TAKŻE BEZ WYCHODZENIA Z DOMU.

W Internecie dostępnych jest szereg filmów z ćwiczeniami online, a nawet treningami live, dzięki którym będziemy mieć namiastkę grupowych zajęć we własnym salonie. Egzamin zdadzą także bardziej spokojne formy ruchu, jak np. poranna joga czy ćwiczenia oddechowe, dzięki którym obudzimy nasze ciało, pobudzając mięśnie do pracy, a przy tym redukując poziom stresu.

## DAJ ODPOCZAĆ OCZOM

Po całym dniu pracy nasze oczy mogą być zmęczone. Nic dziwnego, jeśli cały dzień pracowaliśmy przy komputerze czy nie rozstawaliśmy się z telefonem komórkowym. Z czego to wynika?

OKO LUDZKIE EWOLUCYJNIE PRYZWYCZAJONE JEST DO PATRZENIA NA ODLEGŁOŚĆ. NATOMIAST WSPÓŁCZEŚNIE NASZ WZROK SKUPIA SIĘ NA TYM, CO JEST BARDZO

BLISKIE — PRACUJEMY I OPOCZYWAMY PRZY MONITORACH KOMPUTERÓW, ŚWIAT OGLĄDAMY W TELEWIZJI, INFORMACJE CZERPIEMY Z GAZETY I Z EKRANU TELEFONÓW KOMÓRKOWYCH. NAWET PRODUKTY SPOŻYWCZE, KTÓRE KUPUJEMY, OPATRZONE SĄ ETYKIETAMI OPISANYMI DROBNĄ CZCIONKĄ.

Nasz wzrok nie jest do tego przystosowany, a wysiłek akomodacyjny oczu sprzyja rozwojowi coraz częściej występujących wad wzroku, zwłaszcza krótkowzroczności u osób młodych.

— Obecnie dużo czasu spędzamy także w sieci, czytając informacje, rozmawiając z bliskimi poprzez różnego rodzaju

ju komunikatory/programy. Przez to nasze oczy mogą piec i „szczytać”, a także stawać się suche, zaczerwienione — informuje dr n. med. Andrzej Styszyński, okulista i ekspert Krajowej Rzemieślniczej Izby Optycznej. — Jeśli zmagamy się z takim problemem, warto mieć pod ręką krople do oczu, które pomogą zadbać o ich odpowiednie nawilżenie (np. wyrób medyczny — krople Hyal-Drop multi). Zapewniają one „ukojenie” oczu oraz przyniosą ulgę w przypadku ich podrażnienia czy łzawienia. Warto zwracać uwagę na to, by wybrane krople nie posiadały konserwantów, a ich skład jak najlepiej odzwierciedlał naturalną strukturę filmu łzowego. Dobrze, jeśli krople zawierają naturalny polimer — kwas hialuronowy — występujący naturalnie w strukturach oka ludzkiego. Dzięki temu krople pozostają na powierzchni oka, zapewniając odpowiednie nawilżenie i łagodząc objawy suchego oka.

mat. pras.

REKLAMA

**Zdrowie kobiety  
Zdrowie dziecka  
Odchudzanie  
Zdrowy tryb życia**



168150tbp-b -K

**NZOZ „ARTERIA”** PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ

Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>, tel. 89 534-55-65

**CHOROBY ŻYŁ I TĘTNIC**

- diagnostyka • leczenie zachowawcze
- skleroterapia żyłaków
- laserowe leczenie żyłaków!!!
- leczenie operacyjne żyłaków

Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:  
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner  
Piotr Malinowski

Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667  
www.arteria.olsztyn.pl

2071190tbr-a -O

Lek. med.  
**Artur ZALEWSKI**  
specjalista chirurg  
**Chirurgia Ogólna**

**LANCET, Olsztyn**  
ul. Wojska Polskiego 39  
środa 17<sup>00</sup>-19<sup>00</sup>  
tel. rej. 89 535-72-80  
po 13<sup>00</sup> codziennie

2046190tbr-a -O

dr n. med. **MACIEJ BIERNACKI**  
**SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ**

- chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
- żyłaki • przepukliny • usuwanie drobnych zmian skórnych • leczenie chorób piersi
- leczenie nowotworów przewodu pokarmowego

Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)  
89 535 72 80 od godz. 13<sup>00</sup>, 508 36 26 52

1900190tbr-A-P

# POTEM BĘDZIE WYŚCIG SZCZURÓW

**KULTURA W CZASIE PANDEMII** \\ Koncert, na którym Jarosław Jar Chojnacki grał i śpiewał do pustej widowni, zostanie w jego pamięci na zawsze. — Może słowo traumatyczny byłoby za mocne, ale był dla mnie wyjątkowym przeżyciem — mówi artysta.

— Dajeś koncert przez internet. Trudno się grało przed pustą widownią?

— Śpiewanie i granie do pustej przestrzeni w moim przypadku było dużym wyzwaniem, czymś nowym. Można się oczywiście przyzwyczaić do takiej formy komunikacji i wiem, że niektórzy grają z powodzeniem koncerty online. Komunikują się z widownią, odpisując na komentarze. Nie widzę siebie w takiej sytuacji. Koncert, który dałem online w Gminnym Ośrodku Kultury w Dźwierzutach, miał inne założenia. Wszystko było przygotowane tak, jakby to był koncert z publicznością. Przygotowałem normalną scenografię, światło i dźwięk. Jednak, kiedy dostałem sygnał od realizatora, uzmysłowilem sobie, że jestem na tej sali sam... Niby ktoś jest po drugiej stronie, a jednak pustka, nie czuje się oddechu słuchających.

Są artyści, którzy podczas swoich występów na żywo nie chcą widzieć publiczności, bo to ich bardzo stresuje. U mnie jest odwrotnie. Ja muszę widzieć twarze słuchaczy. Może słowo „traumatyczny” byłoby za mocne, ale był dla mnie wyjątkowym przeżyciem.

— A jak znosisz prywatnie izolację? Lubieś zdobywać góry w pojedynkę.

— Tak. Zdobywanie wsamotności szczytów górskich jest, powiedziałbym, swego rodzaju duchowym przeżyciem. Prowadzę specyficzny tryb życia. Mieszkam na odludziu i żyję jakbym żył na kwarantannie już od ośmiu lat. W przestrzeni mojego codziennego funkcjonowania nic się właściwie nie zmieniło. Przyroda wokół



Jarosław Chojnacki mieszka pod Szczycnem, jest muzykiem, piosenkarzem, kompozytorem, autorem muzyki do filmu „Małopole, czyli świat” w reż. Jana Kolskiego

jest taka sama jak była. No, może oprócz tego, że ludzie mnie nie odwiedzają, tak jak kiedyś. Chociaż i wcześniej, przed pandemią, bywały takie okresy, że przez dwa tygodnie nie widziałem ani jednego człowieka. Teraz oczywiście ta sytuacja jest wymuszona.

— Utrzymujesz się wyłączenie z muzyki, z koncertów. Jak ty sobie teraz radzisz finansowo? Wielu artystów narzeka, że nie ma żadnych dochodów przez pandemię.

— To zależy kogo masz na myśli, bo jeżeli artystów, którzy za jeden koncert brali od 30 do 50 tysięcy złotych, a koncertowali kilka razy w tygodniu i teraz dramatyzują, to wydaje mi się, że są

oderwani od ziemi poprzez swoją pychę. Problem raczej dotyczy tych artystów, którzy nie zarabiają tak dobrze, tylko mają na przykład niewielką pensję w teatrze. Albo zarabiają 1000 zł na umowę o dzieło raz w miesiącu.

Jak ja sobie radzę? Moje szczęście w nieszczęściu polega na tym, że nie zacząłem budowy domu. Zabrakło mi na to środków, ale mam je teraz, aby przetrwać ten trudny okres. Można powiedzieć, że teraz zjadam dom.

— To znaczy, że nie zrezygnowałeś z marzenia o budowie domku na wsi?

— Nadal mam to niedoścignione marzenie. Chociaż ostatnio przyszedł mi taki

pomysł, żeby nie budować domu, tylko wykorzystać wszystkie oszczędności i powiedzieć sobie na koniec — żyłem tak, jak chciałem. W sumie to już mogę tak powiedzieć, bo nie jestem niewolnikiem żadnego banku, ale systemu, niestety tak!

— To co chciałbyś zrobić?

— Jeśli nie będę mógł śpiewać i grać, to wyjadę z Europy. Po skończeniu pandemii ludzie będą chcieli odrobić straty. W mojej branży rozpocznie się wyścig szczurów. Dyrektorzy placówek kultury będą dyktować warunki finansowe, a artyści to tylko ludzie, większość sprzeda się za każde pieniądze. Ostatnie lata pokazały, że wielu artystów sprzedaje swoją

sztukę za kilkaset złotych, a są i tacy, co robią to za darmo.

— Ludzie właściwie już są biedniejsi i potrzeby duchowe będą na końcu listy wydatków?

— Nie uważam, że tak będzie. Pamiętam, że kiedy był największy kryzys w 2008-2010 roku i kiedy ludzie mieli naprawdę poważne problemy finansowe, wtedy chodzili na koncerty. Może nie na te, na które bilety kosztowały 500 złotych, ale na te tańsze. Na moje bynajmniej chodzili. Człowiek w wyniku kryzysu i strat ekonomicznych, uzmysławia sobie, że nieustanna gonitwa za pieniędzmi nie ma sensu. Bo pieniądze się pojawiają i znikają, że nie są wartością samą w sobie.

I poculi potrzebę innej konsumpcji — konsumpcji sztuki. Bo to dzięki sztuce będą na świat patrzeć inaczej. I to zmieni ich stosunek do życia, bliskich i do samego siebie.

Nie jestem negatywnie nastawiony do żadnej partii, żadnego rządu, ale chcę powiedzieć, że od czasu, kiedy państwo polskie zaczęło rozdawać pieniądze obywatelom, to takim ludziom jak ja, śpiewającym i grającym do duszy ludzkiej, jest coraz gorzej. Nie dlatego, że nie ma pieniędzy, ale dlatego, że ludzie te pieniądze wydają na tą najbardziej prymitywną konsumpcję. Wielu kupuje rzeczy, które w ich mniemaniu podnoszą ich status społeczny.

— Wracając do twojego wyjazdu...

— Kontynentem, który wybiorę, będzie Afryka. Raczej północna Afryka, bo tam jestem w stanie wytrzymać klimat. Wydaje mi się, że poradzilibym sobie z tą kulturą.

— Przecież lubisz naszą europejską, polską przyrodę.

— To prawda. Lubię. Polska to jest przepiękny kraj. Nie ma o czym gadać. Mówię tylko o pewnym potencjalnym rozwiązaniu.

— Czy kiedy przebywasz, tak jak wszyscy, w odosobnieniu, to więcej tworzysz? Przygotowujesz kolejną płytę?

— Nie, nie przygotowuję nowej płyty, mimo że jest materiał na nią. Obecnie realizuję filmy, które, mam nadzieję, w połączeniu z muzyką, dialogami, monologami przydadzą mi się w mojej działalności artystycznej.

Ewa Lubinska

e.lubinska@gazetaolsztynska.pl

## WYDARZENIA: KULTURA W SIECI

### JOGA ŚMIECHU #ONLINE 4 MAJA, GODZ. 17

Pomimo izolacji Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie działa. Kalendarium wydarzeń i filmy są dostępne na mok.olsztyn.pl. MOK zaprasza na swoje profile: Facebook, Instagram i YouTube. Śmiech rozładowuje stres i dodaje nam energii. Piotr Bielski, czyli Jogin Śmiechu uczy tego, co teoretycznie wszyscy

umiemy, ale co mimo to nadal krępuje wielu z nas: śmiechu spontanicznego i naturalnego, nawet bez powodu, dla czystej afirmacji życia samego w sobie.

### PORA SENIORA: SENIOR DANCE 5 MAJA, GODZ. 9

Senior Dance propozycja całkowicie bezpieczna i godna polecenia. Bez wychodzenia z domu! W kolej-

ne wtorki o 9 rano na Facebooku MOK Olsztyn, pod okiem Piotra Mastalerka, doświadczonego instruktora tańca i fitness, tańczymy krokiem można szukać optymizmu i pogody ducha.

### ZUZANNA BARTOSZEK: NOTATKI Z LOCHU #ONLINE 7 MAJA, GODZ. 17

„Notatki z lochu” Zuzanny Bartoszek to konfesyjne zapiski



z okresu kwarantanny w trzech częściach. Tekstowi, czytane mu przez autorkę, towarzyszy obraz wnętrza pociągu. „Notatki z lochu” są wewnętrzną

podróżą, odstawiającą słabości duszy. Na premierę części pierwszej pod tytułem „Smok ze Słońca w pociągu” zapraszamy w czwartek. Kolejne odcinki 14 i 21 maja.

Źródło: MOK

### WYSTAWA ONLINE

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zaprasza na wystawę fotograficzną online pt. „Proszę Państwa” Małgorzaty

Smieszek-Leszczyskiej. Kolejne odcinki tego „wernisażu na raty” są dostępne na Facebooku co kilka dni. Autorka, studentka drugiego roku Warszawskiej Szkoły Fotografii i Grafiki, przygotowała artystyczny komentarz obecnego czasu epidemii i jej wpływu na nasze życie. Prezentacje w utworzonym na Facebooku albumie pt. „Proszę państwa” odbędą się 4.05 i 6.05.

chrzaniem i octem; 55) naprężenie strun; 56) dokuczliwy, natrętny owad; 57) edukowanie; 58) korygująca lub dyplomatyczna; 59) Południowa lub Północna w USA; 60) jezioro tektoniczne w Malawi; 61) mysia kryjówka; 62) wyrezyszerował "Zezowate szczęście", "Pasażerkę"; 63) Plácido, ur. 1941, hiszpański śpiewak, tenor; 64) chorobotwórcza bakteria; 65) chwytły, sztuczki magika; 66) duża gadająca papuga; 67) drugie co do wielkości jezioro we Francji; 68) starożytne państwo z Niniwa; 69) sznur do lapania koni; 70) kończąca ze stopą; 71) zarządca diecezji; 72) współodczuwanie, zrozumienie; 73) stolica Norwegii; 74) cesarz rzymski, podpalił Rzym; 75) sąsiad Iranu i Syrii; 76) niemiecki producent autobusów; 77) gruba deska; 78) wpada do morza; 79) bywa bezchmurne; 80) pracuje w masarni; 81) robotnik z palnikiem; 82) kłama o spanianiu mурów

**BIURO  
OGŁOSZEŃ**  
przy ul. Partyzantów 28  
w Olsztynie  
pracuje zdalnie.

**#ZOSTAŃ  
#WDOMU**



**89 539-74-80**

**89 539-74-81**

**89 539-74-82**

**b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl**

**NADAJ OGŁOSZENIE,  
KONDOLENCJE,  
NEKROLOG  
NIE WYCHODZĄC  
Z DOMU!**

**ZWIERZĘTA**

sprzedam

**NARYBEK-** zarybienia  
tel.600-460-777.

**NIERUCHOMOŚCI**

sprzedam

**WIERCINY.SPRZEDAM** tanio  
wyposażone mieszkanie pow.  
64m2, 2-pok tel.791-923-872

**WWW.DOMKIANGIEL-  
SKIE.PL**, 503-103-703

**sprzedam  
wynajmę  
zamienię**



**SZUKAJ na**

**dom**wm.pl

mp-otbr-7090-A

**PRACA**

dam pracę

**DO** prac budowlanych, wy-  
kończeniowych, 602-172-613

**PB** Witka zatrudni cieślę. Kon-  
takt telefoniczny: (089)533-  
52-51 lub osobisty: 10-434  
Olsztyn, Kołobrzaska 50H,

**PB** Witka zatrudni zbroja-  
rzy. Kontakt telefoniczny:  
(089)533-52-51 lub osobisty:  
10-434 Olsztyn, Kołobrzaska  
50H

**PRACA** w gospodarstwie rol-  
nym, 695-616-300

**W** gospodarstwie. Wysokie  
wynagrodzenie, 695-522-200

**AUTO-MOTO**

kupię

**SAMOCHODY.** 502-180-869

**USŁUGI**

budowa | remont

**!** Glazura, terakota, remonty,  
600-380-277

**POLBRUK**, 602-401-309

**PRZYJME** zlecenia brukar-  
skie, tel. 600-36-33-76

**RÓŻNE**

sprzedam

**DREWNO** opałowe, komin-  
kowe, tel. 89-513-15-60, 605-  
048-075

**MASZYNY** stolarskie, 602-  
459-611.

kupię

**MASZYNY** stolarskie, 602-  
459-611.

**ROLNICTWO**

zwierzęta hodowlane

**!** F.H.U. skup i transport knu-  
rów, macior, bydła-waga,  
faktura, tel.721-040-072.

**KUPIĘ** byczki, jałówki 100-  
500kg. 517-245-435

**SKUP** Bydła. Najlepsze Ceny!  
Dojazd do gospodarstwa,  
514-574-163

SOBOTA



**ZDROWO  
I AKTYWNI**

Szukasz  
klientów ?



docieramy do  
1400000 odbiorców



wykorzystujemy zaawansowane  
sposoby emisji i targetowania  
reklam



dostarczymy Twoją ofertę do  
potencjalnych klientów  
na najpopularniejszych nośnikach



zapewniamy pełne raportowanie  
efektów przeprowadzonych  
działań

wyberz profesjonalistów,  
wyberz nas

**GAZETA  
OLSZTYŃSKA.**

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

2020-05-04-Arkadia-pk

157920pb1-A -P

158020opb1-A -P

157320nph1-A -P

157120ppb1-A -P

157220opb1-B -P

mp-otbr-6791a-M

2020-05-04-Arka-ph

157020opb1-A -P

157220pnb1-A -F

157820pph1-A -F

157720opb1-A -P

157620pnh1-A -P

614619opb1-a -K

614219opb1-a-k

614419npb1-a -K

28919opb1-C-k

# TRENING TO JEST STYL ŻYCIA

**KULTURYSTYKA** \\ Moją receptą, by nie zwariować, było wyłączenie telewizji — mówi Sebastian Pałaszewski z Jerutek koło Szczytna, jeden z najlepszych kulturystów w Polsce, medalista mistrzostw świata, który mimo wirusa nie porzucił treningów.

— Na zdjęciach wydajesz się nieustannie uśmiechać. Tak szczerze, w jakikolwiek sposób dotknęło cię to całe zamieszanie z koronawirusem?

— Zdjęcia, które przeważnie widać w mediach społecznościowych, są związane z moją pasją i stylem życia. Uśmiech nie schodzi mi więc z twarzy, bo robię to, co lubię. Spełniam się w tym, co kocham robić. Cały ten kryzys wydawał mi się na początku bardzo straszny, bo nikt nie wiedział tak naprawdę, co jest przyczyną, ani jak z tym walczyć. Powoli się to jednak zmienia. W mojej opinii stopień zagrożenia dla życia i zdrowia nie jest równie groźny do wielkiej paniki, którą wywołał i wciąż wywołuje w społeczeństwie.

— W tobie nie wywołał?

— Oczywiście również podchodzę poważnie do tego tematu, ale — jak we wszystkim — warto zachować zdrowy rozsądek. Moją receptą, by nie zwariować, było wyłączenie telewizji, które swoimi negatywnymi wiadomościami wzbudzają w ludziach jeszcze większy strach. Staram się czytać opinie nie polityków czy celebrytów, lecz ekspertów, którzy w dziedzinie wirusów siedzą całe życie.

— Kiedy miał zacząć się twój sezon startowy? Mocno pandemia pomieszała ci szyki?

— Sprzeczowanych planów startowych jeszcze nie miałem. Wraz z trenerem, choć znaliśmy kalendarz imprez już wcześniej, decyzję o udziale z reguły podejmujemy wtedy, kiedy jestem bliżej formy



— Plan mojego dnia wygląda niemal identycznie jak przed epidemią — mówi Sebastian Pałaszewski

startowej. Obecnie jeszcze do niej trochę brakuje. Wielu zawodników jednak faktycznie mogło czuć się mocno rozczarowanych, bo o odwołaniu niektórych imprez dowiedzieli się na kilka dni przed zawodami. To właśnie oni otrzymali największy cios. Nie zazdroścę. W tej chwili nikt nie jest pewny, co będzie dalej. Nie ma żadnych dat, żadnych informacji, że coś zamierza ruszyć.

DLA MNIE TO SYGNAŁ, BY  
NIE NASTAWIAĆ SIĘ W 2020  
ROKU NA WIELKIE SUKCESY

W KULTURYSTYCE.  
NIEKTÓRE RZECZY MOGĄ  
SIĘ OCZYWIŚCIE ZMIEŃCIĆ,  
ALE POWOLI CORAZ  
BARDZIEJ OSWAJAM SIĘ  
Z MYŚLĄ, ŻE PRZYJDZIE  
POCZekać DO PRZYSZŁEGO  
ROKU.

— Nie pojawiła się zatem myśl, by wstrzymać się z treningami? Możesz się przeciw katować, a i tak efektów nikt żadnym medalem czy nagrodą nie doceni.

— Scena i zawody to tylko taka... wisienka na torcie. Trening to styl życia. Nawet nie brałem więc pod uwagę tego, by przestać. Gdy dowiedziałem się, że zamykają kluby i siłownie, od razu zacząłem szukać odpowiedniego sprzętu treningowego. By przetrwać ten czas. Z pomocą przyszła mi... moja działka, na której jest niemało ciężkich przedmiotów. Wystarczyła odrobina kreatywności i znaczną część sprzętu klubowego udało się zastąpić.

— Nie brak ci jednak i tradycyjnego „żelastwa”. Jakaś prywatna kolekcja?

— Częściowo tak. Żałuję teraz trochę, bo zanim zaczęło się to zamieszanie z koronawirusem, miałem okazję kupić dobrego sprzętu treningowego w okazyjnej cenie. Nie zdecydowałem się, bo po co, przecież jest siłownia niedaleko. Całe szczęście mam brata, który również od lat związany jest ze sportami siłowymi. No i wspólnymi siłami udało się stworzyć solidną bazę treningową.

— Jak obecnie wygląda plan twojego przeciętnego dnia?

— Gdyby pominąć brak wyjazdów na siłownię, to wyglądałby praktycznie tak samo jak przed epidemią. Czyli poranny trening cardio - na czczo, 50 minut, pakowanie posiłków - 5 dziennie, praca, trening, sen... i tak w kółko.

DLA KOGOŚ MOŻE  
WYDAWAĆ SIĘ TO NUDNE,  
MNIE NATOMIAST TA  
RUTYNA, Z WYTYCZANYMI  
SOBIE CELAMI, NAPĘDZA  
NIEUSTANNIE DO  
DZIAŁANIA.

— Nie zdarza się choćby krótka chwila na nudę?

— W tygodniu stale brakuje mi czasu, doba jest wciąż za krótka. Jedynie weekendy przeznaczam na pełny odpoczynek i ładowanie baterii. O nudzie jednak nie ma mowy, bo spędzam ten czas z moją drugą połówką.

— Na wysokim poziomie sportowym, który prezentujesz, dużo zależy od spon-

sorów. Nie ma startów, nie ma wsparcia. Opuścili cię, by ratować swe firmy?

— Na szczęście nie mam tego problemu. Od początku wspiera mnie głównie jedna firma — Active Life Energy. Wyciągnęła do mnie dłoń w czasie, gdy jeszcze raczkowałem w tej dyscyplinie. Pomogła mi stanąć na niejednym podium, więc obecnie wciąż trzymamy się razem.

— A co z dietą w czasie koronawirusa? Różni się czymkolwiek od tradycyjnej?

— Niektórych pewnie to zszokuje, ale na diecie jestem... cały rok. Zmienia się ona jedynie ilością jedzenia w zależności od etapu okresu przygotowawczego, na którym jestem. Jeśli buduję masę mięśniową, to jem w określony sposób, przy redukcji również. Ani ta pandemia, ani przerwa w zawodach, nie mają wpływu na mój plan żywienia.

— To może miała wpływ na to Wielkanoc? Był tradycyjny mazurek, czy raczej odżywka wysokobiałkowa?

— To były bardzo dziwne święta. Zawsze zjeżdża się cała rodzina, a przez tę sytuację z wirusem, dla świętego spokoju, zastosowaliśmy się do wprowadzonych obostrzeń. Spędziłem je więc tylko z rodzicami i babcią. Mazurka nie jadłem, ale do świątecznego śniadania oczywiście usiadłem. Wpadło parę dodatkowych smakolików, jak np. żurek i ryby. Później te kalorie zostały jednak odpowiednio „przepalone” wieczornym treningiem.

Kamil Kierzkowski

k.kierzkowski@gazetaolsztynska.pl

## SPRINTEM

**PIŁKA NOŻNA** \\ Pochodzący z Olsztyna bramkarz Rafał Gikiewicz poinformował, że po zakończeniu obecnego sezonu odejdzie z Unionu Berlin. Umowa Gikiewicza wygasa z końcem czerwca, więc od kilku miesięcy prowadził z klubem rozmowy o przedłużeniu kontraktu, domagając się dużej podwyżki. Porozumienia nie osiągnięto, więc polski bramkarz musi poszukać sobie nowego pracodawcy, z czym kłopotu mieć nie będzie, bowiem są nim zainteresowane

między innymi Besiktas Stambuł oraz HSV Hamburg.

**SIATKÓWKA** \\ Szefowie klubów PlusLigi ustalili, że sezon rozpocznie się szybciej niż pierwotnie zakładano. Pierwsza kolejka ma się odbyć w weekend 11-13 września. Pierwotnie zakładano, że rozgrywki mają wystartować 26 września, a poprzedzać miał je mecz o Superpuchar Polski. To był plan przygotowany jeszcze w styczniu, ale po wybuchu

epidemii koronawirusa sytuacja się zmieniła, więc trzeba było na nowo przeanalizować, czy ta data jest optymalna. Początkowo mówiono nawet o 5 września, ostatecznie jednak szefowie klubów jednogłośnie zgodzili się na termin o tydzień późniejszy. — Proszę wszystkich o odrobinę cierpliwości i wyrozumiałości, bo oczywiście dziś plan zakłada start w połowie września, lecz to jest nasza deklaracja, chęć, a nie pewnik, wszyscy

wiemy przecież jak niepewna jest sytuacja w Polsce i na świecie — mówi Paweł Zagumny, prezes Polskiej Ligi Siatkówki. — Spróbujemy tak wszystko zorganizować, by start PlusLigi był możliwy i jak najbardziej efektywny. Będziemy o nim rozmawiali z panią minister sportu, przedstawicielami najwyższych władz państwowych, bo wiele zależy od tego, kiedy nasze drużyny będą mogły wrócić do treningów — dodaje prezes. Tak wczesny start PlusLigi

oznacza, że w sezonie 2020/21 (już w przyszłym tygodniu do klubów trafią wariantowe projekty nowego kalendarza) nie będzie w ogóle w pierwotnej wersji rozgrywanych meczów w środku tygodnia, a wyłącznie w weekendy. — To dla nas priorytet, by mieć jeszcze kilka dodatkowych terminów, gdybyśmy musieli np. na chwilę zatrzymać rozgrywki, gdyby trzeba było ze względów zdrowotnych przekładać jakieś terminy — mówi Zagumny i do-

daje: — Najważniejsze jest, by grać jak najwięcej w weekendy, bo wtedy mamy gwarancję od naszego partnera — Telewizji Polsat — że kibice będą mogli na jej antenach obejrzeć wszystkie mecze na żywo. Trudno dziś powiedzieć, kiedy fani wrócą na trybuny, więc transmisje to dla nas bardzo ważna sprawa. Start PlusLigi poprzedzi turniej, który wstępnie zaplanowano na 5 września - ma być formą uczczenia 20-lecia PlusLigi oraz Polskiej Ligi Siatkówki. **dryh**

# SZANSA CZY ŚMIERTELNE RYZYKO?

**SPORT** \\ Odmrożenie gospodarki oznacza także możliwość powrotu do czynnego uprawiania sportów wyczynowych. Czy skorzystanie przez zawodników z któregoś z Ośrodków Przygotowań Olimpijskich będzie dla nich bezpieczne w dobie epidemii koronawirusa?

**P**remier Mateusz Morawiecki oraz minister sportu Danuta Dmowska-Andrzejuk ogłosili plan „odmrożenia sportu” w Polsce. Od 4 maja otwarte obiekty sportowe będą dostępne dla zawodników. Zostaną także uruchomione dwa z sześciu – w Wałcu oraz w Spale – Ośrodki Przygotowań Olimpijskich prowadzonych przez Centralny Ośrodek Sportu. Do Wałcu będą mogli przyjechać kajakarze i wiosłarze, a do Spali lekkoatleci.

Portal onet.pl przytacza wypowiedź Adama Kszczota, wielokrotnego medalisty mistrzostw Europy i świata, który wyraził obawy przed takim grupowym spotkaniem w Spale. Kszczot uważa, że zamknięcie wielu sportowców w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich naraża ich na szybkie rozprzestrzenienie się wśród nich każdego wirusa, nie tylko COVID 19. — Poza tym nie wiadomo, czy w ogóle mamy sezon sportowy i czy jest w związku z tym po co trenować — podsumował wybitny biegacz.

— Ważne jest to, w jaki sposób Centralne Ośrodki Sportu chcą zapewnić bezpieczeństwo — dodaje Dariusz Nowicki, psycholog sportu z Olsztyna. — Pamiętajmy, że im większe skupisko ludzi, tym większe prawdopodobieństwo, że coś się może wydarzyć. Wystarczy jedna zainfekowana osoba w skupisku zawodników. A przecież to oni, będąc w ciężkim treningu, mają obniżoną odporność organizmu. To może być przepis na katastrofę zdrowotną. Jeżeli zatem sportowcy zostaną dla bezpieczeństwa pozamykani w pojedynczych pokojach, to będą z nich wychodzili tylko na treningi. Apotem co? Będą siedzieli sami w pokoju do następnego treningu, mając posiłek podawany pod drzwiami? To jak siedzenie w izolacji, a stres izolacji bywa traumatycznym przeżyciem. To byłoby gorsze niż więzienie.

**PRZECIEŻ NAWET  
WIĘZNIOWIE NA  
SPACERNIAKU MOGĄ  
SPOTKAĆ SIĘ RAZEM,  
A W COS NIE BYŁOBY TAKIEJ  
MOŻLIWOŚCI.**



Olsztyński judoka Maciej Sarnacki marzy o udziale w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich

Nie dziwię się zatem, że po wstępnej euforii nastąpiło wycofywanie się sportowców, bo bezpieczniejsze i bardziej komfortowe — także z psychologicznego punktu widzenia — będzie trenowanie w małych grupach w miejscu zamieszkania lub w pobliżu i spędzanie wolnego od treningu czasu z rodziną. Uważam, że trening w COS-ach ma swoje dobre strony, trzeba jednak poszukać tam rozsądnych organizacyjnych rozwiązań.

Jak radzą sobie w związku z tym zawodnicy z Warmii i Mazur? — Robimy, co możemy — mówi Wojciech Sarnacki, ojciec i trener Macieja, wielokrotnego mistrza Polski oraz medalisty mistrzostw Europy w judo. — Specyfiką judo jest bezpośredni kontakt na macie z partnerem, czy to podczas treningu, czy podczas zawodów. Trudno byłoby zrealizować zadania treningowe w COS-ach, pracując tylko z jednym sparingpartnerem. Musiałaby tam przyjechać większa grupa zawodników. Ale nawet jeżeli wszyscy zawodnicy zrobią testy na obecność wirusa, to w ośrodkach pracują przecież ludzie, którzy wychodzą na zewnątrz, więc nie wiadomo, co mogą potem przynieść.

Obiekty sportowe są pozamykane, więc judocy nie mogą korzystać z mat treningowych w hali Urania oraz

w Zespole Szkół przy ul. Turowskiego, gdzie normalnie ćwiczą.

— Trenujemy w domu, niestety, bez maty, bo nie mamy jej gdzie położyć — opowiada trener Sarnacki. — Możemy za to doskonalić cechy motoryczne niezbędne podczas walki. W garażu mojego domku na wsi urządziłem Maćkowi siłownię, mamy też blisko las, realizujemy więc bez problemu wszystkie biegowe i kondycyjne elementy treningu. Realizujemy także wszystkie inne kierunkowe ćwiczenia wzmacniające atak, czyli wychylenia na specjalnych gumach. W walce judo najważniejsza jest pierwsza faza wytrącenia przeciwnika z równowagi przy wykorzystaniu jego ruchu, tak zwane kuzushi. I nad tym teraz pracujemy. Maciek wykonuje wszelkiego rodzaju wychylenia, wynoszenia — tak zwane uchikomi — pierwszą fazę wejścia, z obrotami i bez obrotów, i tak dalej. Jednak nie może zakończyć akcji rzutem, ponieważ nie ma tutaj sparingpartnera.

Maciej Sarnacki waży 135 kg i w jego przypadku o takiego sparingpartnera jest szczególnie trudno. Jedynie Bartek Sawiniec, klubowy kolega Sarnackiego i wielokrotny medalista mistrzostw Polski, może stanąć do pojedynku z mistrzem na macie.

— Natomiast duży problem Maciek ma z partnerami na poziomie kadry — kontynuuje trener i ojciec zawodnika. — Ludzie nie chcą tam przyjeżdżać z powodu relacji z trenerem kadry narodowej Mirosławem Błachnio. Maciek jako jedyny z polskiej reprezentacji męskiej miał kwalifikację na mistrzostwa świata w zeszłym roku i był najwyższy w rankingu światowym spośród polskich zawodników — w drugiej dziesiątce — mimo to trener kadry nie zabrał go na te mistrzostwa. Pojechali za to ludzie bez kwalifikacji, pozostający w światowym rankingu poza pierwszą setką. I te nieporozumienia ciągną się do dzisiaj.

Zdaniem pana Wojciecha najlepiej byłoby, gdyby można już było wejść na matę w Ukrainie. — To uratowałoby nasze przedolimpijskie przygotowania. A w kwestii zamknięcia zawodników w COS-ach na zbyt długi czas zgadzam się z panem Nowickim, że mogłoby to odbić się niekorzystnie na ich psychice.

— Czy pojechałbym potrzebować do COS-u? Chętnie, jeżeli będzie ze mną co najmniej trzech sparingpartnerów — dodaje Maciej Sarnacki. — Teraz nie jest to realne, więc spokojnie robię swoje. Nie sądzę, żebym tak szybko zapomniał techniki po 25 latach intensywnego treningu.

**PO IGRZYSKACH W RIO DE JANEIRO MIAŁEM KILKA MIESIĘCY ODPOCZYNKU I NA PEWNO DOBRZE MI TO ZROBIŁO. NA OBECNĄ PRZERWĘ W TRENINGACH ZE SPARINGPARTNEREM NIE PATRZĘ WIĘC Z PRZERAŻENIEM. DO TEGO ZDĄŻYMY WRÓCIĆ, A NA RAZIE CYZELUJĘ FORMĘ.**

— Szwedzi nie mają tego problemu i organizują zgrupowania w dużych grupach zawodników — dodaje z kolei Ireneusz Bukowiecki, ojciec i trener kulomioty Konrada Bukowieckiego. — Jeżeli zawodnicy trenujący w COS ograniczą do minimum kontakty między sobą oraz z wychodzącymi na zewnątrz pracownikami ośrodka, to wtedy ma to sens. Na pewno wszystkie osoby trenujące w COS muszą przejść przedtem test na obecność koronawirusa. Gdyby zostały ogłoszone zawody odpowiedniej rangi, w których warto wziąć udział zawodnikowi klasy Konrada, to wtedy pojedziemy do COS-u, bo mają tam dobre warunki do pracy.

Za kontrowersyjny uważa jednak pan Ireneusz pomysł odbycia wcześniej dwutygo-

dniowej kwarantanny. — To mija się z celem, bo tak długa przerwa w treningu oznacza bardzo istotny spadek formy, odbudowanie której będzie wymagało ogromnego nakładu pracy. Najpierw nic nie robię, a potem mam jechać i wejść od razu w mocny, wyczynowy trening. To nie jest dobry pomysł. Trzeba będzie zaczynać jak gdyby od początku. Akurat w przypadku wyczynowego treningu sportowego nie można sobie tak po prostu nic nie robić przez pewien czas, choćby nawet „tylko” dwa tygodnie. Powrót nawet tylko do średniego poziomu jest bardzo trudny, a odzyskanie olimpijskiej formy to wręcz miesiące pracy. Nawet po zakończeniu sezonu zawodnicy uprawiają inne dyscypliny, choćby pływanie czy jazdę na rowerze, żeby zachować jednak pewną formę, od której będą mogli rozpocząć treningi w następnym roku. Bez tego forma ucieka naprawdę bardzo szybko. Planowaliśmy wyjechać z Konradem do ośrodka w Spale, ale zrezygnowaliśmy z tego po odwołaniu mistrzostw Europy. Za bardzo dobrą uważam decyzję o otwarciu obiektów na powietrzu, gdzie będziemy mogli przygotować się sami, trenując i w Olsztynie, i w Szczytnie. Na razie zrobiliśmy sobie siłownię w garażu i walczyliśmy — kończy Ireneusz Bukowiecki.

Robert Zbysław z Iławy jest lekarzem zajmującym się sportem wyczynowym oraz jednocześnie trenerem judo. Jego zdaniem wyjazd zawodników do jednego z Ośrodków Przygotowań Olimpijskich jest możliwy, jednak przy ścisłym przestrzeganiu reguł bezpieczeństwa. — Z koronawirusem jest jak z higieną. Jeśli nie będziemy o nią dbać, wtedy nastąpi, niestety, transmisja wirusa. Wszyscy muszą więc przejść test na obecność koronawirusa, a potem przestrzegać zasad w trosce o pozostałych sportowców. Wystarczy bowiem jedna osoba, która nie spełni tych wymogów, by doszło do zakażenia.

lpc

**Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl**

# NOSIŁ WILK RAZY KILKA...

**SIATKÓWKA**... ponieśli i wilka. Tak w skrócie można podsumować sezon 1993/94. Rok wcześniej AZS Olsztyn — pięciokrotny mistrz Polski — zdobył jeszcze srebrny medal, ale klubowa kasa wciąż była pusta, w efekcie AZS pożegnał się z elitą.

**P**rzed inauguracją sezonu 1993/94 nikt w Olsztynie nie miał wątpliwości, że rozgrywki będą bardzo trudne. Trener Andrzej Grygolicz na łamach „Gazety Olsztyńskiej” z 8.10.1993 r. tak oceniał szanse swojego zespołu: „Z podstawowej szóstki odeszło dwóch czołowych zawodników, którzy decydowali o jakości gry. Roman Roszewski świetnie przyjmował zagrywkę i był siatkarzem na tyle wszechstronnym, że potrafił zachować zimną krew w sytuacjach niemal bez wyjścia. Atuty Arkadiusza Wiśniewskiego też są niezaprzeczalne. Nominalnie szóstka została okrojona o 30 procent, ale realnie drużyna znacznie więcej straciła na wartości, bo takich siatkarzy trudno zastąpić z dnia na dzień. Dlatego awans do pierwszej czwórki będzie dużym sukcesem, a niewykluczone, że przyjdzie nam bronić się przed spadkiem”.

— Zostali sami modzi zawodnicy plus Szalpak, Skotnicki, Szczotko i ja — wyjaśnia po latach Mariusz Szyszko.

OSTATECZNIE  
OLSZTYNIANIE, KTÓRZY  
BRONILI TYTUŁU  
WICEMISTRZOWSKIEGO, DO  
ROZGRYWEK PRZYSTĄPILI  
W NASTĘPUJĄCYM  
SKŁADZIE: MARIUSZ  
SZYSZKO, JAROSŁAW  
SZALPAK, PIOTR SZCZOTKO,  
DARIUSZ SKOTNICKI,  
TOMASZ KLUCHCIŃSKI,  
PRZEMYSŁAW KARWOWSKI,  
WALDEMAR KARWOWSKI,  
ROBERT GRYNKIEWICZ,  
PIOTR POSKROBKÓ, MACIEJ  
KOWALCZUK, PAWEŁ  
KUCIŃSKI, KAROL BEJGER,  
GRZEGORZ KOSATKA.

Mimo wielkich obaw olsztyńscy siatkarze sezon zaczęli efektywnie, bo w Uranii dwukrotnieegrali po 3:0 Chelmcę Wałbrzych, dzięki czemu objęli przodownictwo

w tabeli (Częstochowa przegrała jeden mecz w Gorzowie). Radość z pierwszego miejsca trwała jednak... tydzień, bo w następnej kolejce ekipa trenera Grygolicza pojechała do Częstochowy, gdzie gładko przegrała 0:3 1:3. Nie była to jednak żadna sensacja — olsztyński zespół miał punkty zdobywać na innych rywalach, no i tak też robił. Wygrał dwa razy po 3:1 ze Stilonem Gorzów, potem trochę niespodziewanie stracił w Uranii punkty z Włóknarzem Bielsko (0:3, 3:0), ale i tak został samodzielnym wiceliderem (prowadziła, oczywiście, Częstochowa). W następnej kolejce w Nysie olsztyńskianie podzielili się punktami ze Stalą (1:3, 3:0), po czym dwukrotnie pokonali Kazimierza Płomień Sosnowiec (3:0, 3:2), a na zakończenie pierwszej rundy dwa razy przegrali na wyjeździe z Czarnymi Radom (1:3, 2:3). W efekcie na półmetku ligi zajęli trzecie miejsce — był to wynik znakomity, biorąc pod uwagę niekończące się kłopoty finansowe klubu z Kortową.

## PO 1. RUNDZIE

|                       |           |
|-----------------------|-----------|
| 1. AZS Częstochowa    | 26        |
| 2. Czarni Radom       | 23        |
| <b>3. AZS Olsztyn</b> | <b>22</b> |
| 4. Stal Nysa          | 21        |
| 5. Stilon Gorzów      | 21        |
| 6. Płomień            | 21        |
| 7. Włóknarz           | 19        |
| 8. Chelmiec           | 15        |

Rundę rewanżową olsztyńskianie rozpoczęli w Wałbrzychu, no i był to wyjazd udany, bo AZS wrócił do domu bogatszy o kolejne zwycięstwo — co prawda najpierw przegrał 0:3, ale w rewanżu wygrał po pięciosetowym boju. Dzięki temu utrzymał trzecie miejsce w tabeli. W następnej kolejce doszło do pojedynku wicemistrza (AZS Olsztyn) z mistrzem (AZS Częstochowa) — w poprzednich sezonach mecze między tymi rywalami decydowały o tym, kto wygra ligę, tym razem jednak już takich emocji nie było. Wyczuli to doskonale olsztyńscy kibice — o ile jeszcze pierwsze spotkanie, przegrane 1:3, obejrzało około 1500 widzów, to dzień później porażkę 0:3 zobaczyło jedynie 800 kibiców! Aż trudno uwierzyć, że w poprzednim sezonie na



Fot. archiwum G

Po spadku do Serii B I ligi z Olsztyna odszedł m.in. Jarosław Szalpak

ostatnim meczu finału było ich... pięć razy więcej. Pewnym wytłumaczeniem tych porażek była angina Mariusza Szyszki, który mimo wszystko w sobotę zagrał, ale w niedzielę już przegrał w chorobą (zastąpił go Tomasz Kluchciński). Po dwóch porażkach z Częstochową olsztyńskianie odczuli na własnej skórze skutki spłaszczenia tabeli, bo spadli aż na piąte miejsce. Tuż za nimi był Stilon, czyli kolejny ligowy rywal podopiecznych Grygolicza. No i kolejny, który okazał się dla nich zbyt silny — w Gorzowie olsztyńskianie przegrali 1:3, 1:3 i spadli na szóste miejsce.

AZS przegrał zatem cztery mecze z rzędu i o przerwanie fatalnej passy musiał postarać się w Bielsku-Białej, czyli na boisku rywala, który w tabeli był tuż za nimi. Dwa zwycięstwa pozwoliłyby przedłużyć szanse na awans do czołowej czwórki, stało się jednak dokładnie odwrotnie. Zespół ze stolicy Warmii i Mazur przegrał 0:3 i 2:3. Marze-

nia o czwórcę bezpowrotnie prysły w następnej kolejce — i to po meczach rozegranych w Olsztynie. Aktualni jeszcze wicemistrzowie Polski najpierw przegrali ze Stalą Nysa 1:3 (jedyne seta wygrali za to... 15:1), a dzień później 0:3. Była to już ósma z rzędu porażka!

Po meczu Mariusz Szyszko powiedział: — Gramy ostatnio bardzo słabo. Drużyna przeżywa kryzys. Jeszcze przed sobotnim spotkaniem liczyliśmy na wejście do pierwszej czwórki, teraz aby utrzymać się w pierwszej lidze, musimy walczyć z determinacją („Gazeta Olsztyńska”, 21.02.1994).

Niestety, tej determinacji najwyraźniej zabrakło w kolejnym meczu — tym razem wyjazdowym z Kazimierzem Płomieniem. Olsztyńskianie przegrali 0:3 i dopiero w rewanżu przełamali fatalną passę (dziewięć porażek z rzędu!), wygrywając 3:2.

W ostatniej kolejce AZS Olsztyn podzielił się punkta-

mi z Czarnymi (3:2, 0:3), co oznaczało, że fazę zasadniczą zakończył na przedostatnim miejscu (na półmetku był trzeci!).

## PO FAZIE ZASADNICZEJ

|                       |           |
|-----------------------|-----------|
| 1. Częstochowa        | 52        |
| 2. Czarni             | 46        |
| 3. Stal               | 46        |
| 4. Płomień            | 42        |
| 5. Stilon             | 40        |
| 6. Włóknarz           | 39        |
| <b>7. AZS Olsztyn</b> | <b>39</b> |
| 8. Chelmiec           | 32        |

— Znowu nam nie płacili, ale o ile poprzednio wytrzymał z tym cały sezon, o tyle tym razem już na półmetku coś w nas pękło — wyjaśnia Mariusz Szyszko.

Nic więc dziwnego, że kolejny etap rywalizacji olsztyńskianie rozpoczęli fatalnie, bo od dwóch wyjazdowych porażek po 1:3 z Włóknarzem Bielsko-Biała. Jakby tego było mało, to w następnej kolejce AZS dwukrotnie przegrał na wyjeździe z Chelmcem (1:3, 0:3). Czyli z 16 ostatnich meczów zespół z Olsztyna wygrał tylko dwa!

WYJAZD DO WAŁBRZYCHA  
DOSTARCZYŁ TEŻ EMOCJI  
POZASPORTOWYCH, BO  
NAJPIERW PODCZAS  
PRZEDMECZOWEGO  
TRENINGU OKRADZONO  
OLSZTYŃSKĄ SZATNIĘ,  
A W NOCY Z SOBOTY NA  
NIEDZIELĘ WYBITO SZYBĘ  
W AUTOKARZE SIATKARZY  
AZS.

Sytuacja w tabeli I ligi stała się coraz gorsza — po nieudanym wyjeździe do Wałbrzycha zespół trenera Grygolicza z 43 punktami zajmował dopiero siódme miejsce, a do bezpiecznej szóstej pozycji tracił trzy punkty. Wygranie pozostałych do końca spotkań mogło wydzwignąć olsztyńskian poza strefę spadkową, ale szanse na to były niewielkie. No i najpierw AZS w Uranii podzielił się punktami ze Stilonem (3:0, 1:3), potem powtórzył to z Włóknarzem

(0:3, 3:2), odniósł podwójne zwycięstwo z Chelmcem (3:0, 3:1), a na zakończenie w Gorzowie podzielił się punktami ze Stilonem (3:0, 1:3). W efekcie, tak wyglądała tabela grupy spadkowej:

|                       |           |
|-----------------------|-----------|
| 5. Włóknarz           | 60        |
| 6. Stilon             | 58        |
| <b>7. AZS Olsztyn</b> | <b>56</b> |
| 8. Chelmiec           | 48        |

Olsztyńskianie o przedłużeniu ligowego bytu mieli więc zagrać z Chelmcem (do trzech zwycięstw), tym samym Chelmcem, z którym na początku sezonu w dwóch meczach nie stracili nawet seta.

AZS zajął wyższe miejsce w tabeli, więc dwa pierwsze mecze miały zostać rozegrane w Olsztynie. Plan siatkarzy z Kortową był zatem prosty: dwa zwycięstwa w Uranii, potem jedno w Wałbrzychu, a na koniec zwycięski baraż z drugoligowcem miały im zagwarantować pozostanie w elicie. Sytuacja jednak całkowicie wymknęła się spod kontroli, bo w Uranii to goście dwukrotnie wygrali po 3:2, a w trzecim meczu u siebie zwyciężyli 3:0, co oznaczało, że olsztyńskianie, pięciokrotny mistrz Polski, spadli do II ligi!

— Warto jednak wspomnieć, że w decydujących meczach z Chelmcem nie zagraли nasi doświadczeni zawodnicy, bo byli kontuzjowani. Inna sprawa, że mieli już dość, ponieważ nasza frustracja sięgnęła zenitu. W efekcie na boisku była tylko olsztyńska młodzież oraz ja — wyjaśnia przyczyny spadku Mariusz Szyszko.

Tytuł mistrzowski, zgodnie z prognozami, zdobył AZS Częstochowa, który wyprzedził siatkarzy Stali Nysa (największa niespodzianka sezonu) oraz Czarnych Radom.

Po spadku w olsztyńskim zespole nastąpiły zmiany personalne: trenera Andrzeja Grygolicza zastąpił Bogusław Cieciorński, a jego z kolei Włodzimierz Nalazek i Bogusław Pachniewicz. Odeszli również zawodnicy: Grzegorz Kosatka, Jarosław Szalpak, Piotr Szczotko, Dariusz Skotnicki, Mariusz Szyszko.

Artur Dryhynch

a.dryhynch@gazetaolsztyńska.pl

# UCHWYCONE W SPORTOWEJ MIGAWCE (5)

**HISTORIA**\\\\ Dzisiaj przypominamy mistrza olimpijskiego z Rzymu, olimpijczyka z Sydney i Tokio, dwóch przyjaciół z siatkarskich boisk, początki memoriału Wagnera, Jerzego Dudka oraz trenera, który poprowadził Stomil w sezonie 1995/96.



Na początku XXI wieku nasze województwo odwiedził Zdzisław Krzyszkowiak, mistrz olimpijski (Rzym, 1960) w biegu na 3000 m z przeszkodami, poza tym był dwukrotnym złotym medalistą mistrzostw Europy w 1958 roku na 5000 i 10 000 m. Zdzisław Krzyszkowiak zmarł 24 marca 2003 roku w Warszawie



Tomasz Krzeszewski dwukrotnie poprowadził Morliny Ostróda do mistrzostwa Polski, poza tym wywalczył ponad 20 medali MP w grze pojedynczej, deblu i mikście, a w 2002 roku został srebrnym medalistą mistrzostw Europy w deblu. Dwukrotny olimpijczyk (Sydney 2000 oraz Ateny 2004)



Mariusz Szyszko i Mariusz Sordyl, czyli dwaj przyjaciele z boiska. Obaj byli znakomitymi siatkarzami AZS Olsztyn, a po latach Szyszko został nawet jego prezesem, a Sordyl trenerem. Wyniki były jednak słabe, w efekcie Sordyl stracił pracę, a ich przyjaźń została wystawiona na ciężką próbę



W latach 2003-08 w olsztyńskiej Uranii sześciokrotnie organizowano międzynarodowy siatkarski memoriał Huberta Wagnera z udziałem m.in. reprezentacji Polski



Bramkarz Jerzy Dudek w piłkarskiej reprezentacji Polski rozegrał 60 meczów, w tym dwa zaliczył podczas mistrzostw świata w Korei Południowej i Japonii w 2002 roku



W sezonie 1995/96 piłkarskiej ekstraklasy trenerem Stomilu Olsztyn był Ryszard Polak (pierwszy z lewej w środkowym rzędzie)



Trener tenisa stołowego Zbyszek Pietkiewicz ze swoją córką Moniką podczas wakacyjnej wspinaczki



# SPORT.wm.pl

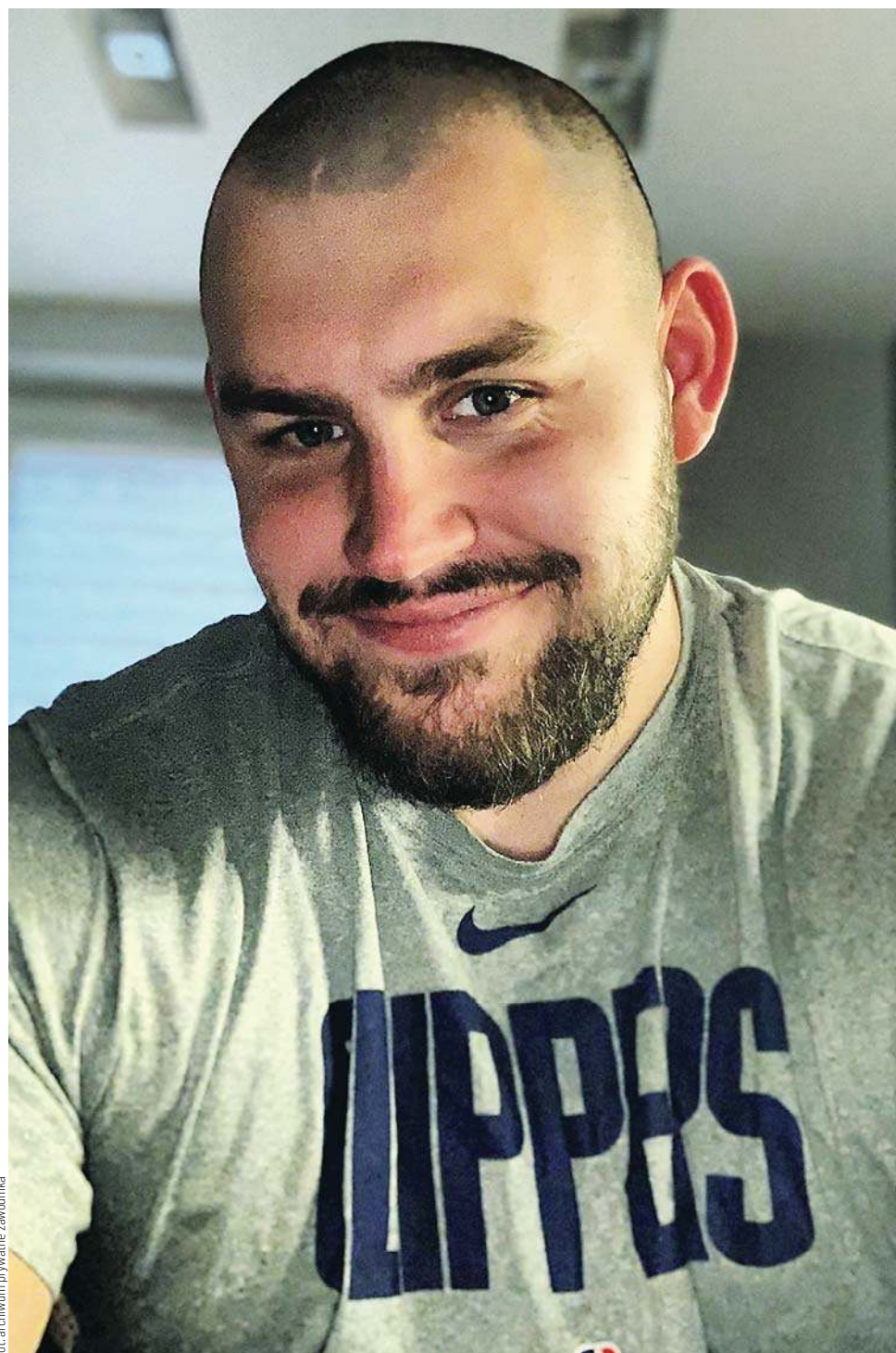
## BEZ PARYŻA TEŻ TRZEBA TRENOWAĆ

**LEKKA ATLETYKA**\\ Codziennie trenujemy, choć teraz bez sensu by było wchodzić w nie wiadomo jakie ćwiczenia, bo nie wiemy, kiedy i czy w ogóle wystartujemy w tym sezonie — mówi Konrad Bukowiecki z AZS UWM Olsztyn, wicemistrz Europy w kuli.

— Szczytno czy Olsztyn?  
— W zasadzie i to, i to. Trochę siedzę i trenuję w Szczytnie, a trochę także w Olsztynie.  
— Zdrowie dopisuje?  
— Czasem jest lepiej, czasem gorzej — jak to u sportowca, bo nie ma całkiem zdrowych sportowców. No, ale generalnie nie ma co narzekać: nie mam kontuzji, które by mnie wykluczały z treningów, więc — odpukać — jest OK.  
— Włosy powoli odrastają...  
— (uśmiech) Tak i trochę niestety, bo w końcu muszę coś z tym zrobić, a fryzjerzy są przecież pozamykani. Bez włosów na głowie jest bardzo wygodnie. Teraz, jak mi odrastają, to zaczynam sobie przypominać, że trzeba głowę wycierać.  
— Podobno lada dzień miał pan się wybrać do Spawy, na treningi w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich. To prawda?  
— Właśnie nie. Też o tym czytałem w Internecie, ale widocznie jakiś tam błąd musiał się wkraść.

KIEDY POJAWIŁA SIĘ TAKA PIERWSZA, JESZCZE NIEOFICJALNA INFORMACJA O TYM, ŻE COS-Y MOGĄ ZOSTAĆ OTWARTE (CENTRALNE OŚRODKI SPORTU — RED.), TO WTEDY FAKTYCZNIE POTWIERDZILIŚMY CHĘĆ WZIĘCIA UDZIAŁU W TAKIM ZGRUPOWANIU.

Natomiast po tym, jak zostały odwołane mistrzostwa Europy w Paryżu (miały być przeprowadzone w dniach 26-30 sierpnia — red.) oraz po tym, jak usłyszeliśmy, jak ten obóz ma wyglądać, to zrezygnowaliśmy z wyjazdu do Spawy.



Konrad Bukowiecki jest wicemistrzem Europy z Berlina (2018) i pozostanie nim co najmniej do 2022 roku i kolejnych mistrzostw, w Monachium...

— A jak miał wyglądać?  
— Najpierw, przed właściwym zgrupowaniem, musiałbym przejść dwutygodniową kwarantannę, a już w ośrodku praktycznie nie mógłbym wychodzić z pokoju. Oczywiście, poza wyjściami na treningi... No, ale o tym, że zostajemy na miejscu, zdecydowało głównie to, że odwołano mistrzostwa Europy, bo teraz po prostu nie ma się do czego przygotowywać. A skoro nie ma już w kalendarzu imprezy mistrzowskiej, to na spokojnie mogę się przygotowywać na Warmii i Mazurach.  
— Po przełożeniu igrzysk i odwołaniu ME, wychodzi więc na to, że 2020 rok będzie wolny od imprez mistrzowskich.  
— Niestety i to już jest oficjalne: że właśnie taki ten rok będzie. Nawet nie wiadomo, czy w ogóle będą jakieś miotyngi. Co prawda słyszałem, że coś ma być w tym kierunku organizowane, natomiast w jakim zakresie, nie wiadomo... Cóż, takich czasów dożyliśmy, że nie ma żadnej imprezy w tym sezonie i to jest trochę smutne, no, ale takie decyzje zostały podjęte i my musimy je zaakceptować.  
— Kto narzekał na problemy zdrowotne, może się teraz solidnie podleczyć...  
— To prawda, dla tych zawodników, którzy zmagali się z kontuzjami, to jest dobry czas na to, żeby podreperować zdrowie. Aby później, już w pełni sił i zdrowia, ruszyć do przygotowań przed kolejnym sezonem. Ja, na szczęście, żadnych poważniejszych kontuzji nie mam i liczę, że tak już zostanie (uśmiech).  
— A jak problemy z palcami dłoni, które swego czasu pana męczyły?  
— Z tą dłonią jest taki problem, że wraz z każdym nieudanym pchnięciem, ja te swoje palce nadwerżam. Nie ma tragedii, to znaczy mogę pchać, bo ten ból nie jest na tyle duży, żeby mnie

wykluczać z treningów. Palce to jest chyba mój najmniejszy problem, więc pozostanę przy tym, że jest OK.  
— Macie twardy orzech do zgryzienia, bo zwykle sportowcy przygotowują się do konkretnego celu, a tu tego celu nie ma. A z drugiej strony: nie można sobie pozwolić na nicnierobienie...  
— Dokładnie. My też pierwszy raz jesteśmy w takiej sytuacji i staramy się jakoś temu zaradzić. Po prostu: codziennie trenujemy, choć bez konkretnego planu, że dziś robimy tyle powtórzeń, tyle serii i pchamy tyle razy. Owszem, robię ćwiczenia, jakąś „obudówkę”, ale to trochę na zasadzie, jak mi się chce, a trochę tak, jakbym trenował normalnie, pod sezon startowy. Bez sensu by było wchodzić teraz w nie wiadomo jakie ćwiczenia, bo po prostu nie wiemy, kiedy i czy w ogóle wystartujemy.  
— Moc jest: widziałem, że siłownia w garażu działa i wyciskanie sztangi pan robi.  
— No, tak, siła jest, a teraz trzeba jeszcze popracować nad techniką i nad tym właśnie pracuję.

NIE SKUPIAM SIĘ KONKRETNIE NA ODLEGŁOŚCI I MAM DUŻY DYSTANS DO TEGO, GDZIE TA KULA SPADA, NATOMIAST STARAM SIĘ NADRABIAĆ SVOJE BRAKI TECHNICZNE.

Pracuję nad tym, żeby moja technika była coraz bardziej regularna i mam nadzieję, że to mi zaprocentuje już w tym sezonie. O ile do niego dojdzie...

Piotr Sucharzewski

p.sucharzewski@gazetaolsztynska.pl

**Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl**